



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Swiecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 27, pojedyn. numeru zł 4.50

OFIARA CHRYSSTUSA

NASZ Pan poświęcił się na śmierć pięć dni przed przyjściem do Jana nad rzekę Jordan. On ochrzcił się, czyli zanurzył się w prawdziwy chrzest, którego symbolem był Jego chrzest w wodzie Jordanu. W związku z tym powiedział On: „Odtąd nie będę miał Swojej woli. Cokolwiek Ojciec będzie Twoją wolą, to także będzie moją. Uczynię wszystko co każesz mi uczynić: nie tylko te rzeczy, jakich wymaga posłuszeństwo Prawu Bożemu (zaniechanie czynienia tychże byłoby grzechem) ale wszystko co jest napisane w Księdze. Oddałem moje życie. Prowadź mnie przez Twoją opatrność, Twego Ducha i Twoje słowa, abym jasno widział Twoją wolę i czynił ją”. Nie było to oddanie życia w sensie oddania go *światu*, albowiem On oddał się Bogu. Gdy nasz Pan poświęcił się Bogu, to był gotów stawić czoło nawet śmierci i oddać Swoją egzystencję, jeżeli będzie to wolą Ojca (Ps. 40:8,9; Żyd. 10:7).

Jezus po poświęceniu się zaczął wykonywać Swoją służbę. Poddał się On wszystkiemu co napisane w Księdze. Jego serce wyrażało: „Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie) abym czynił o Boże wolę twoją” (Żyd. 10:7). W tym poddaniu się - jak mamy podane - On oddał Swoją moc i siłę do tego stopnia, że wielkie rzesze ludu z całej Palestyny i dalszych okolic „przyszły, aby go słuchały, i były uzdrowione od chorób swoich; i ci, którzy byli trapieni od duchów nieczystych, byli uzdrowieni. A wszystkich lud szukał, jakoby się go dotknąć; albowiem moc [żywość] wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich” (Łuk. 6:17-19). Nie czynił On nic aby odzyskać Swoje siły, ale

codziennie w posłuszeństwie oddawał życie na to, co uważał, że było wolą Ojca; czynił zatem te rzeczy, które podobały się Bogu – wszystko co Bóg chciał aby czynił (Jana 8:29), jak również to, co było napisane w Zakonie.

„WYKONAŁO SIĘ”

Znajdując się na krzyżu nasz Pan zawołał: „Wykonało się!” i umarł, „wylał na śmierć duszę swoją”; „położył ofiarą za grzech duszę swą” (Jana 19:30; Iz. 53:12,10). W posłuszeństwie zarządzeniu Ojca On pozwolił odebrać Sobie życie lecz dopiero wtedy, gdy przyszedł na to właściwy czas (Jana 7:6).

Wszystkie te rzeczy były na długo przedtem pokazane w typie. Czternastego dnia miesiąca Nisan miał być zabity baranek wielkanocny. Nasz Pan rozpoznał wszystko, co było wyszczególnione w Zakonie - bądź podane przez bezpośredni nakaz, lub też przez typ - jako *wolę Bożą*. Oświadczył On, że *ludzie nie odebrali Mu życia* w sensie, aby uczynili coś, czego On nie *chciał* (Jana 10:18). W rzeczywistości powiedział On: „Rozkoszą moją jest czynienie woli twojej, o Boże mój! zaiste Zakon twój jest w środku serca mego” (Ps. 40:9 - A.R.V.); z tego więc względu pozwolił aby Go skazali na śmierć, bo był poddany woli Bożej.

Nasz Pan zdawał Sobie sprawę, że *życie Jego było Mu odebrane w sposób oszukawczy*. Mimo tego nie stawiał On oporu, lecz zezwolił na

odebranie Sobie życia, ponieważ zgodził się, że nie będzie stawiał oporu i że uczyni to, na co Ojciec Go pośle. Gdy raz uczynił poświęcenie, czy miał się potem cofnąć? To nie obyłyby

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Marzec-Kwiecień 1962	Nr 201 (2)
Ofiara Chrystusa	26
„Wykonało się”	26
Poza Wolą Bożą Był Umarły Dla Wszystkiego	27
W Jaki Sposób Nasz Pan Stał się Ojcem Rodzaju Ludzkiego?	27
Ludzkie Życie Jezusa Osobistym Darem Dla Rodzaju Ludzkiego	28
Użycie Przez Pismo Święte Terminu „Ofiara”	28
Prawa Życiowe Przypisane Tylko Kościołowi	29
Nasze Obchodzenie Ofiary Jezusa	29
Pozbywanie się Symbolicznego Kwasu	29
Sprawozdanie z Podróży Brata A. Gohlkego po Europie i Afryce	30
Awanse w Służbie	33
Wyjaśnienie Zasady Lucyferskiej	34
Opis Niewłaściwego Rozwoju	34
Czczenie Aniołów	36
Cztery Formy Czczenia Aniołów	38
Służalność, Jako Forma Czczenia Aniołów	39
Lekceważenie Rządu	40
Właściwe Postępowanie Ludu Bożego	42
Trąby i Marsze Wieku Ewangelii — Ciąg dalszy	43

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA”

Tytus 2:13

się bez złamania Jego uroczystej umowy, którą zawarł z Bogiem. Ślubował On bowiem, że podda się wszystkiemu, na co opatrność Boża wskaże jako na wolę Ojca. Zawarł więc On określony *kontrakt*, w którym *zobowiązał się być wiernym woli Bożej*; a Bóg zobowiązał się, że za to wierne posłuszeństwo da naszemu Panu nader wielką nagrodę, wywyższając Go do natury Boskiej. Jako zadatek tego kontraktu Bóg udzielił Mu Ducha Świętego.

Zachodzi znaczna różnica pomiędzy *zrobieniem wymiany a udzieleniem nagrody*. *Zamienić* znaczy *pozbawić się czegoś w zamian za coś innego uważanego, jako równowartość*. *Wynagrodzić* znaczy *dać coś w dowód uznania zasługi*. Słowo to nie przekazuje myśli obowiązku. Ten, kto daje nagrodę, czyni to całkowicie z dobrej woli.

Układ zawarty między Ojcem a naszym Panem nie żądał prawa do ziemskiego życia naszego Pana oraz związanych z nim praw życiowych; albowiem Ojciec nie zobowiązał się dać Mu życia na najwyższym poziomie egzystencji w zamian za Jego prawo do życia ziemskiego i za związane z nim prawa życiowe. Gdyby tak było, to nasz Pan nie miałby nic do dania rodzajowi ludzkiemu - ani Kościołowi ani światu.

Przeciwnie, Ojciec miał *nagrodzić* naszego Pana przez wywyższenie Go wysoko ponad anioły, księstwa i moce w dowód uznania posłuszeństwa Syna, które okazał aż do śmierci. Prawo do życia ziemskiego i jego prawa życiowe w dalszym ciągu należą do naszego Pana. Fakt, iż On ma udzielić życia rodzajowi ludzkiemu dowodzi, że On posiada *prawo* do życia ziemskiego.

Nie rozumiemy, aby nasz Pan *zgodził się z Ojcem tylko na złożenie Mu Swego życia*. Miłość Jego i ufność do Jehowy były tak wielkie, że był On skory wypełnić plan Ojca odnoszący się do błogosławienia rodzaju ludzkiego bez względu na to ile to miało Go kosztować. Pismo Święte przedstawia Jego postawę przy poświęceniu się w następujących słowach: „Oto idę, *abym czynił*, o Boże! wolę twoją”. *Ile woli Bożej* to twierdzenie obejmowało? „Na początku [w zwoju] ksiąg napisano o mnie” - *przychodzę przygotowany, aby wypełnić wszystko, co napisano w Księdze*. Nie tylko przyszedł On z Prawem Bożym napisanym na Jego sercu, lecz także poświęcił się wypełnić wszystko, co było napisane w zwoju Księgi.

Jak Jezus dowiedział się o tym, co było napisane w Księdze? Mamy wszelkie powody do wierzenia, że podczas Jego poświęcenia się nie wiedział On wszystkiego, co było w Księdze tej napisane. Rzeczy w niej napisane, w typach i cieniach Starego Testamentu, nie były zrozumiane przez Żydów. Wiele z tych rzeczy zapewne Sam nasz Pan nie rozumiał zupełnie przed Swym chrztem. Wola Boża wyraża się za pomocą licznych sposobów, a między innymi przez typy Przymierza Zakonu. Nasz Pan powiedział: „Wszystko, co napisano w Księdze”. Kto jednak powie, że w tym czasie On wiedział, *co to w sobie zawierało*? Jest faktem, że nie wiedział On o wszystkim do Swego

chrztu, ale dopiero po chrzcie otworzyły się przed Nim wyższe rzeczy i stały się Mu wiadome (Mat. 3:16). Po tym oświeceniu udał się On na puszczyce do celu badania i rozmyślenia nad tymi rzeczami.

POZA WOLĄ BOŻĄ BYŁ UMARŁY DLA WSZYSTKIEGO

Chociaż przed poświęceniem, Jezus nie wiedział wszystkiego, co było napisane w Księdze o Nim, *jednak Jego poświęcenie było zupełne*. Poświęcił On całe Swe życie *na czynienie woli Bożej*. Jego własna wola była martwa dla innych rzeczy. Następnie zrozumiał On, że Jego przymierze oznaczało również rzeczywistą śmierć, którą miał ponieść *jako złoczyńca*.

Powstaje więc pytanie: Czy Jezus po zmarłychwstaniu posiada prawo do życia i jego prawa życiowe z powodu, że nie zostały one porzucone w śmierci, albo na podstawie faktu, że został On naznaczony „dziedzicem wszystkich rzeczy” (Żyd. 1:2)?

Ta kwestia, podobnie jak wiele innych rzeczy, podlega różnym odcieniom wyrażenia i myśli. Nasz Pan posiadał prawo do życia ludzkiego i do wszystkich rzeczy ziemskich. To prawo do życia i wszystkie jego błogosławieństwa Adam utracił przez nieposłuszeństwo, Jezus zaś przez posłuszeństwo zdobył je *i zachował, zabezpieczając je całkiem przed utratą*. Gdyby potem ktoś nieprawnie odciął Go od Jego praw, *wówczas przez odcięcie takie nie straciłby On żadnego prawa*.

Innymi słowy, nie widzimy jak w sposób prawny mógłby ktoś pozbawić naszego Pana Jego prawa do życia i związanych z nim praw życiowych. Według naszego zrozumienia, Jezus został pozbawiony życia i wszystkich przynależnych do niego praw życiowych przez fanatyczną grupę ludzi upadłych; jednak przez swą działalność *nie mogli oni zniszczyć żadnego prawa, udzielonego Mu przez Prawo Boże*. Przeto, gdy Bóg wzbudził Go od umarłych i wynagrodził najwyższą naturą oraz niektórymi cudnymi błogosławieństwami z tym związanymi, to w żadnej mierze wywyższenie to nie stało na zawadzie prawu, jakie otrzymał od Prawa Bożego, *a które On ani nie oddał ani nie stracił*. On tylko pozwolił ludziom pozbawić się życia, rozstając się ze Swymi prawami, które dalej pozostawały Jego własnością.

W JAKI SPOSÓB NASZ PAN STAJE SIĘ OJCEM RODZAJU LUDZKIEGO?

Ponieważ nasz Pan nie stracił tych praw ani ich nie oddał, więc gdy Bóg wielce Go wywyższył za Jego posłuszeństwo okazane aż do śmierci, to prawo do życia ludzkiego znajdowało się wśród tych rzeczy, które On dalej posiada. Prawo to nie zależało od tego co Ojciec Mu *dał*. Z powodu Jego zachowania prawa do życia ludzkiego jako *własności* - Jego prawnej własności *a nie daru* - jest On nazwany *Życiodawcą*, „Ojcem wieczności” (Iz. 9:6).

W ciągu Tysiąclecia wypełniając obietnicę Bożą, nasz Pan w trakcie dokonywania resty-

tucji udzieli rodzajowi ludzkiemu doskonałą ludzką naturę. Dokonując tego On nie będzie udzielał im coś takiego co Sam otrzymał od Ojca, lecz będzie On działał w specjalnym znaczeniu w Swoim własnym imieniu. Gdyby On nie miał prawa do wiecznego życia, aby je udzielić ludzkości, to wtedy nie można by o Nim powiedzieć, że jest jej Życiodawcą. Ponieważ jednak posiada On prawo do życia ludzkiego i związane z nim prawa życiowe, może więc udzielać je drugim podczas Swego tysiącletniego panowania.

Przy końcu Tysiąclecia, gdy cały rodzaj ludzki na skutek zastosowania zasługi Okupu będzie podźwignięty przynajmniej do doskonałości władz, wtedy nasz Pan przestanie być Życiodawcą. Z powodu zastosowania Jego prawa do życia ludzkiego i związanych z nim praw życiowych, On nie może być Życiodawcą dla innych istot oprócz *ludzi*, albowiem to prawo do życia i jego prawa życiowe należą do Niego tylko jako do doskonałej *istoty ludzkiej*. Tę samą zasługę, którą On w Swoim czasie *odda* całej ludzkości, obecnie przypisuje, czyli *pożycza* Kościołowi, aby umożliwić mu wzięcie udziału z Nim w dziele pojednania dokonywanym w czasie Wieku Ewangelii oraz w Jego chwalebnym dziele przyszłości.

LUDZKIE ŻYCIE JEZUSA OSOBISTYM DAREM DLA RODZAJU LUDZKIEGO

Nie widzimy jak „dziedzic wszystkich rzeczy” nasz Pan mógł zdobyć jakąś dodatkową kontrolę, nad Swą *ziemską* naturą i *ziemskimi* prawami życiowymi, które stały się Jego własnością, zdobytą przez posłuszeństwo Zakonowi. Jako Dziedzic wszystkich rzeczy będzie On Namiestnikiem Ojca przez całą wieczność. On zajął miejsce po prawej stronie autorytetu na Wysokości. W słusznym czasie wszelkie kolano skłoni się przed Nim, a nawet aniołowie będą Jemu poddani (Filip. 2:10).

Wszystkie te rzeczy nasz Pan zdobywa, jako część nagrody, którą obiecał Mu Ojciec. Lecz ten szczególny zarys, restytucja wszystkich rzeczy straconych przez Adama, jest specjalnym przywilejem pochodzącym od Niego, jako *Jego własny dar* dla ludzkości, który nabył On za własną cenę; to znaczy, że złożenie Jego życia ziemskiego w ofierze stanowi podstawę, na której otrzymał On nową naturę oraz prawo do kontrolowania życia ziemskiego, które będzie zastosowane w restytucji na korzyść świata.

Gdyby nasz Pan już zastosował Swoje życie ziemskie i gdyby rzeczywiście oddał je, to wtedy nie widzimy, w jaki sposób mógłby On dokonać coś szczególnie dla rodzaju ludzkiego. Ponieważ jednak *On posiada majątek do oddania składający się z ziemskich praw i przywilejów*, więc proces przekazywania tego majątku będzie trwał poprzez całe tysiącletnie panowanie. To, co On udzieli jest właśnie tym, co zdobył przez posłuszeństwo Zakonowi (3 Moj. 18:5).

UŻYCIE PRZEZ PISMO ŚWIĘTE TERMINU „OFIARA”

Słowo „ofiara” może być użyte z różnych punktów widzenia. Jeżeli zabito zwierzę dla jakiegoś dobroczynnego celu lub powodu, to można o nim wyrazić się, jako o ofierze, szczególnie gdy uczyniono to w zgodzie z Boskim zarządzeniem. Jednak samo zabicie zwierzęcia nie stanowiłoby ofiary. Można zabić psa i nie będzie on ofiarą. Lecz jeżeli życie psa oddano w celu doświadczenia naukowego, wtedy można powiedzieć, że zwierzę to złożone zostało w ofierze dla nauki. Z tego punktu widzenia powinniśmy patrzeć na sprawę ofiary. Życie poświęconego ludu Bożego jest oddane *pewnemu celowi*.

Przy poświęceniu przedstawiliśmy nasze ciała jako żywe ofiary (Rzym. 12:1). Oddaliśmy Panu nasze życie, nasze ludzkie ciała i wszystko co posiadaliśmy lub spodziewaliśmy się posiadać. Nie wynika z tego jednak, że Bóg przyjął nasze ofiary aby zostały złożone na śmierć w jakiś *specjalny* sposób. Niektórzy mogą spędzić całe życie na służeniu Prawdzie Pańskiej, czyniąc to przez wiele lat; można powiedzieć o nich, że zostali *ofiarowani* w tej samej mierze jak gdyby zginęli na stosie. Możemy powiedzieć Bogu: „Całe moje życie jest w rękach Twoich; czyń z nim to, co uważasz”. Oddajemy naszą wolę w tej sprawie bez względu na to czy oznacza to radość lub ból, ofiarę lub przyjemność, aby stać się podobnymi Jezusowi, który powiedział: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał” (Jana 6:38).

CO JEST OFIAROWANE?

Ofiara Jezusa była uczyniona w Jordanie, lecz skończyła się dopiero na Kalwarii. Jego poświęcenie było zupełne. Zabicie Cielca w dzień figuralnego pojednania (3 Moj. 16:1) przedstawia to, co Jezus uczynił gdy oddał Swoją *wolę*. Tak samo przedstawia się sprawa z przyszłymi członkami Jego Ciała: krocząc Jego śladami, oni stali się umarłymi w tym znaczeniu, że ofiarowali swoją *wolę*. Jednak w jaki sposób Bóg przyjął ich ofiarowaną wolę, było to już Jego sprawą. Oni oddali się dobrowolnie, aby umysł Chrystusowy mógł przebywać w nich obficie.

Pozbyli się oni na zawsze prawa do swojej woli, lecz nie ofiarowali swego życia, chociaż wiedzieli, że oddanie woli oznaczało także oddanie życia. Nic jednak nie mieli do czynienia z *pozbyciem się swych praw*. Gdy Jezus stał się ich obrońcą, wziął je w Swoją opiekę. Od czasu więc, gdy oddali swoją wolę, znajdowali się w Jego opiece. Oddali oni zatem swoją wolę w tej sprawie i pozostawili wszystko *Jemu* do dyspozycji. *On* był obecny przy poświęceniu i ofiarowaniu ich usprawiedliwionego człowieczeństwa, albowiem On jest ich Najwyższym Kapłanem. Nie przed, lecz natychmiast potem stali się oni członkami Ciała Chrystusowego i Nowymi Stworzeniami, gdy Jezus jako Najwyższy Kapłan ofiarował ich jako części ofiary za grzech. Odtąd więc ewen-

tualni członkowie Jego Ciała współpracowali z Nim i pod Nim, jako ich Głową w różnych czynnościach ofiarniczych wytrwale aż do końca, przez co ich całe człowieczeństwo zużyło się dla Niego, podobnie jak członki naturalnego ciała współpracują z naturalną głową (choć poświęcone, lecz nie spłodzone z Ducha Świętego osoby, nigdy nie były przyszłymi członkami Ciała Chrystusowego, jednak te same ogólne zasady stosują się do nich w ich pokrewieństwie do Pana w poświęcaniu się i jego wykonywaniu).

Wielki *wynik* pozostaje w rękach Pańskich. Podczas Wieku Ewangelii Pan przypisywał Swoją zasługę przyszłym członkom Kościoła, który jest Jego Ciałem. Po dokonaniu poświęcenia i ofiarowania nie tylko członków Ciała, lecz także po całkowitej śmierci służebnej Wielkiego Grona i klasy Młodocianych Godnych, nasz Pan zastosuje Swoją zasługę Okupu do zapieczętowania Nowego Przymierza dla świata.

Nowa wola jest niewątpliwie właścicielem albo kontrolerem śmiertelnego ciała, będąc powołana na ten urząd przez Pana. Ona ma dokonać dzieła w naszym ciełe. Gdy Pan przyjmie wierzących za Swoich sług, to oni powinni zużyć wszystkie swoje talenty, jako Jego szafarze. W tym znaczeniu tego wyrazu ciało będzie pozostawało pod kontrolą nowej woli aż do śmierci.

PRAWA ŻYCIOWE PRZYPISANE TYLKO KOŚCIOŁOWI

Stanowisko przyszłych członków Ciała Chrystusowego różniło się nieco od stanowiska Jezusa. Przed wszystkim nie posiadali oni prawa do życia ziemskiego wraz z jego prawami życiowymi, jakie właśnie On posiadał, a zatem nie mieli żadnego prawa do oddania. Ich prawo do życia i prawa życiowe *zostały stracone przez grzech Adama*. Lecz gdy oddali oni wszystko, co posiadali Bogu i stali się uczniami Jezusa oraz przyjęli zasługę chętnie *przypisaną* im przez Niego, wtedy wielki Orędownik *poczytał* ich za członków Swego Ciała i zezwolił im na branie udziału w Jego cierpieniach. Gdy On przypisał im Swoją zasługę *wszelkie prawa przeszły na Niego*. On dał im wszystkie prawa, jakie posiadali, oraz wszystkie przywileje ziemskie, jakimi się cieszyli.

Gdy w przyszłości zajdzie potrzeba, aby Jezus użył Swego prawa do życia wraz z jego prawami życiowymi na korzyść świata, wtedy będzie On całkiem zdolny i uprzywilejowany do uczynienia tego. On nie pogwałcił nigdy Prawa Bożego, będzie więc miał całkowite prawo do użycia, rozporządzenia i kierowania wszystkimi Swoimi prawami ziemskimi, które nie *stracił* lecz *złożył* w tym zrozumieniu że *użyje ich ponownie* do udzielenia życia światu (Jana 10:17,18; 6:51), tak aby On nazwany był „Ojcem wieczności” rodzaju ludzkiego co się tyczy jego przyszłego życia.

Pismo Święte mówi nam, że Jezus przyszedł *wykonać wolę Bożą*. On nie odmówił picia „kielicha”, który Ojciec przygotował dla Niego, lecz wypił go do dna. Za Jego więc po-

sluszeństwo woli Bożej i to aż do śmierci - bez względu na to, jak długo lub krótko miałby Ojciec upodobanie w utrzymaniu tego życia - otrzymał On nagrodę. On *wszystko* złożył w ręce Ojca. *Było to ofiarą*, albowiem miał On prawo użyć Swego życia dla Siebie samego. Jednak posłuszeństwo woli Ojca doprowadziło Go do ofiary, za co też otrzymał nagrodę.

NASZE OBCHODZENIE OFIARY JEZUSA

Jaka uroczystość i jaka radość powinny napęłnić nasze serca, gdy obchodzimy w tym czasie Przejścia, śmierć ofiarniczą naszego drogiego Zbawiciela. Jak ostrożnymi i troskliwymi powinniśmy być gdy czynimy przygotowania do tego przez oczyszczanie się ze wszelkiego kwasu, gdy równocześnie odnawiamy nasze poświęcenie aby czynić Jego świętą wolę we wszystkim! Niektórzy poświęceni bracia powstrzymują się od brania udziału w jedzeniu chleba i picia soku winnej macicy, które przedstawiają ciało Jezusa wydane za nas i Jego krew wylaną za nasze grzechy, ponieważ zdają sobie sprawę, że chociaż mają chętny umysł, to jednak ich ciało jest mdłe. Wierzmy, że tacy drodzy poświęceni bracia są pod błędnym wrażeniem i mijają się z wielkim błogosławieństwem. Gdybyśmy czekali aż nasze ciała będą doskonałe, nikt z nas w tym Wieku nie mógłby brać udziału w Pamiętce Śmierci Pańskiej, ponieważ nie możemy spodziewać się doskonałości w tym Wieku. Nasza doskonałość, jeśli będziemy wiernymi, w pełni urzeczywistni się tylko wtedy, gdy otrzymamy nasze nowe ciała duchowe, jeżeli jesteśmy Nowymi Stworzeniami, lub nasze nowe ziemskie ciała i zupełnie doskonały charakter w Tysiącleciu, jeżeli jesteśmy z tych, którzy nie są spłodzeni z Ducha Świętego.

My mamy ten skarb nowej natury (lub nowego serca, umysłu i woli w tych, którzy są poświęceni, lecz nie spłodzeni z Ducha Św.) w naczyniach glinianych, które są mniej lub więcej skażone i spalone przez grzech. Lecz Bóg nie liczy się z naszym upadłym stanem, ponieważ jesteśmy przykryci przed Nim zasługą krwi Chrystusowej. „Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, a których zakryte są grzechy” (Rzym. 4:7). Tak więc w Chrystusie Bóg przyjmuje z pochwałą naszą doskonałą wolę, podpartą naszymi najlepszymi chęciami. Przystąpmy więc do Pamiętki śmierci naszego Pana złożonej za nas, uprzytamniając sobie, że Baranek Boży był zabity za nasze grzechy i że zasługa Jego ofiary przykrywa i przypisanie oczyszcza nas z grzechu (1 Jana 1:7) przed Bogiem; a tak wierząc, przystąpmy do Jego stołu z sercem i wolą oddanymi Panu i bierzmy udział w symbolach z cichością i odwagą.

POZBYWANIE SIĘ SYMBOLICZNEGO KWASU

Czyńmy zatem przygotowania do spożycia symbolów Pamiętki, nie zapominając pozbyć się symbolicznego *kwasu* - kwasu fałszywej doktryny (Mat. 16:6-12), światowości (Marek 8:15), złośliwego usposobienia (1 Kor. 5:7,8)

- nie tylko złośliwości, która kradnie, okłamuje i zabija (tj. wielkich form złośliwości), ale także „kwasu złości”, powodującego nienawiść, zazdrość, spory, oczernianie, złe domysły, obmowę oraz inne uczynki ciała i diabła. Niech duch miłości napęlnia coraz więcej nasze serca i oczyści nas ze starego kwasu, złośliwości i bezbożności, abyśmy mogli zachować ucztę z przaśnym chlebem szczerości i prawdy (1 Kor. 5:6-8; Efez. 4:31; Kol. 3:8; Tyt. 3:3). „Niechże tedy człowiek *samego siebie doświadczy*”, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha tego niechaj pije” (1 Kor. 11: 28). Każdy powinien wykorzystać tę okazję w interesie własnego duchowego dobra. Niech każdy z nas ponownie zastosuje do siebie oczyszczającą krew na przebaczenie grzechów i odnowi swe poświęcenie aby być wiernym Mistrzowi aż do śmierci. Pamiętajmy też na Jego słowa: „Czujcież i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Weźmy swój krzyż z radością i postępujmy w ślady Mistrza, odczuwając największą naszą radość z czynienia woli Ojca (Ps. 40:9).

Oświeceni Epifanią bracia, którzy starannie szukają „ścieżek starych, która by była droga dobra i chodzą nią” (Jer. 6:16), usiłują obchodzić pamiątkową Wieczerzę w jej właściwą rocznicę, licząc według zwyczajów żydowskiego ustanowionego przez Boga, który to zwyczaj był uznany przez naszego Pana i Apostołów.

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY BRATA A. GOHLKEGO PO EUROPIE I AFRYCE

ODLATUJĄC z Nowego Jorku samolotem nocą 8 czerwca przybyłem do Manchesteru w Anglii następnego poranku, będąc wdzięczny Bogu za bezpieczną podróż, przy czym miałem możność podziwiać wielką szybkość i rozmiar podróżowania w czasie końca (Dan. 12:4). Brat i siostra Armstrong oraz inni bracia brytyjscy uczynili mój pobyt z sobą bardzo przyjemnym. Skorzystałem z trzydniowej konwencji w Hyde, gdzie społecznością oraz uczto-waniem z dobrych rzeczy Słowa Bożego cieszyło się około 75 braci. Z Hyde do Reading podróżowałem samochodem poprzez śliczną okolicę z przystankami w Litchfield i Oxford, które przypomniały mi wierność Wesleya, Foxa, Crammera, Ridleya oraz innych wybitnych sług Bożych, którzy pracowali w Wielkiej Brytanii. W Reading i w Londynie korzystałem ze społeczności i usługi, jak również zwiedziłem Opactwo Westminsteru, pałac Buckingham i inne historyczne miejsca.

15 czerwca opuściłem Londyn udając się samolotem do Belgii. Nasz przedstawiciel, brat Caron, spotkał mnie w Brukseli i samochodem zawiózł do Amay oraz Charleroi, a potem z Belgii do Francji (Bethune, Lens, Denain, Paryża i Bruay). Bracia bardzo serdecznie mnie powitali i okazali mi wielką miłość chrześcijańską. Byliśmy obficie błogosławieni podczas wspólnego rozważania różnych cennych prawd z Pisma Świętego. Na jednym zebraniu w Bruay, tłumaczonym na język francuski i polski, obecnych było ponad 200 osób. Niektórzy bracia z którymi się spotykałem, wla-

żydzi zaczynają rok (Nisan jest pierwszym miesiącem) od nowiu księżyca najbliższego wiosennego porównania dnia z nocą; dzień 1 Nisan rozpoczyna się od 6-tej wieczorem i trwa do 6-tej wieczorem następnego dnia, poczynawszy od dnia ukazania się nowiu księżyca w Jeruzalemie, zaś dzień 14 Nisan następuje 13 dni później (co do dalszych szczegółów zob. P'52,25-38). Tego roku (zob. nasze ogłoszenie) dzień 14 Nisan zaczyna się o godzinie 6 wieczorem 18 marca. Przeto, Zbór w Philadelphii, jeśli Bóg dozwoli, zgromadzi się w niedzielę 18 marca o godzinie 6,30 wieczorem w kaplicy Domu Biblijnego, celem obchodzenia największej transakcji znanej rodzajowi ludzkiemu.

Módlmy się o błogosławieństwo Boże dla całego duchowego Izraela gdziekolwiek się on znajduje, w jego przygotowaniu się i obchodzeniu Wieczerzy Pańskiej oraz w doświadczeniach, jakie przyjdą po niej! Prosimy uprzejmie Zbory i tych, którzy osobno obchodzą tę Pamiątkę o szybkie przysłanie nam swych sprawozdań. W dodatku do powyższych uwag mówiących o przygotowaniu się do Wieczerzy Pańskiej, zalecamy ponownie przeczytanie sobie parousyjnego tomu 6, roz. 11 pt. „Wielkanoc Nowego Stworzenia” i E. tomu 15, roz. 2 i 3, o wąskiej ścieżce Chrystusa i Jego cierpieniach.

dali językiem niemieckim i dzięki temu mogłem mieć z nimi społeczność w tym języku. W domu braterstwa Caron w Bethune, widziałem zapas francuskiej literatury oraz wyposażenie do drukowania, oprawiania książek itd.; widziałem także „Teraźniejsze Prawdy” francuskie i polskie przygotowywane przez braci do wysyłki. Przy pomocy brata Carona i brata Storeza, byłem w stanie uzyskać w Paryżu długo oczekiwaną wizę do Polski, co stało się powodem radości i dziękczynienia dla Pana za to dodatkowe błogosławieństwo. Po drodze z Paryża do Bethune zwiedziłem niektóre pola walki z I fazy Wojny Światowej, które żywo przypominały mi wielką rzeź pierwszej części wielkiego Czasu Ucisku.

26 czerwca odleciałem samolotem do Niemiec, gdzie w Hanowerze spotkałem naszego przedstawiciela brata Coordsa. Następnie razem jechaliśmy przez piękne pagórkowate okolice do Furstenberg, gdzie mieliśmy przez trzy dni cenną społeczność łamiąc chleb duchowy i doczesny z braćmi, którzy przybyli z różnych stron. Przy pomocy brata Coordsa po raz pierwszy dałem wykłady w języku niemieckim. Drodzy bracia w Niemczech, z powodu rozproszenia, w jakim się znajdują po większej części, nie mają wiele sposobności do wspólnej społeczności i badania, toteż zebrania były wielce przez nich cenione. Jednym z najważniejszych punktów społeczności było tam dla mnie zebranie świadectw.

30 czerwca udałem się samolotem do Kopenhagi, gdzie brat Rasmussen i siostra Peter-

sen (która służyła mi jako tłumacz) przywitali mnie na lotnisku i zabrali na wieczorne zebranie, na którym serdecznie przywitano mnie w języku duńskim. Następnego poranku udaliśmy się samolotem do Aalborg, gdzie podobnie przywitali mnie braterstwo Nielsen (u których w domu przebywałem) oraz inni bracia. Po dwóch dniach zebrań i miłej społeczności, udałem się samochodem do Randers. Spotkałem tam na zebraniach wśród wielu braci brata Krygera. Chociaż ma on doświadczenia z ułomnościami ciała, to jednak dalej prowadzi dobry bój wiary, zdecydowany zachować się w miłości Bożej aż do końca swego biegu. 4 lipca jadąc statkiem i pociągiem przybyłem do Holbaek, gdzie cieszyłem się społecznością z kilkoma braćmi, którzy pomimo opozycji uwalniają się z niewoli, w jakiej znajdowali się w grupie „Świadków Jehowy” - małym Babilonie. Oni wyrazili wielką ocenę naszych dwóch zebrań, jakie odbyły się w tej miejscowości.

WIZYTA W POLSCE

5 lipca udałem się samolotem z Kopenhagi do Warszawy. Brat Stachowiak i brat C. Obajtek (który zdolnie służył za tłumacza we Francji i w Polsce), wraz z innymi braćmi i siostrami serdecznie mnie przywitali. Krótco potem wyjechaliśmy do Leżachowa we wschodniej okolicy kraju, niedaleko granicy polsko-radzieckiej. Tam odbyła się pierwsza z trzech konwencji urządzonych w stodółach. Druga miała miejsce w Bełzcu (w miejscowości tej hitlerowcy wymordowali znaczną ilość Żydów w II fazie Wojny Światowej) a trzecia w Dominowie w pobliżu Lublina. Brałem także udział i usługiwałem na konwencjach w następujących miastach: Katowice, Poznań (gdzie było obecnych na jednym z zebrań około 700 osób), Łódź i Warszawa. Podczas tych konwencji około 40 osób symbolizowało swoje poświęcenie przez zanurzenie w wodzie. Wszędzie witano mnie kwiatami. Ja czułem się niegodny doznając tyle szacunku, jednak zdawałem sobie sprawę, że bracia uczynili to w dowód ocenienia mnie jako sługi Bożego. Uczta prawdy i społeczność braterska były błogosławieństwem dla wielu. Brat i siostra Stachowiak oraz ich rodzina sprawili, że czułem się u nich w Poznaniu bardzo dobrze, tak jak w domu. To samo uczynili inni bracia wszędzie gdziekolwiek przebywałem. Wspólnie z bratem Stachowiakiem i drugimi braćmi zwiedziłem obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, który znajduje się niedaleko Katowic. Brat Stachowiak pokazał, mi różne części obozu, włączając miejsce gdzie spał gdy był tam uwięziony (P' 46, 189-192). Różne dowody ludzkiego okrucieństwa popełnionego przez ludzi wobec swych bliźnich, które można widzieć w Oświęcimiu (por. B.S.' 60,78: to samo w T.P' 60,91), pobudzają nas do wzdychania za czasem, gdy Królestwo Boże będzie ustanowione po wszystkich ziemi i gdy wszystkie przykre doświadczenia rodzaju ludzkiego doznane pod przekleństwem staną się historią.

W Warszawie miałem przywilej złożyć wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań przy Urzędzie Rady Ministrów, gdzie rozmawiałem z pa-

nem Wołowiczem - naczelnikiem Wydziału Wyznań Nierzymskokatolickich. Zarówno On jak i inni urzędnicy rządowi z którymi spotkałem się w Polsce, bardzo uprzejmie się ze mną obeszli. Wśród wielu innych rzeczy w trakcie rozmowy pan Wołowicz opowiadał mi o postępowaniu rządu polskiego, którego celem jest udzielenie wolności w odprawianiu zebrań wszystkim grupom religijnym, pod warunkiem, że one nie użyją tych zebrań do wygłaszania mów przeciw rządowi. Ja zapewniłem go, iż z zadowoleniem przez osobistą obserwację i doświadczenie stwierdziłem, że była udzielona wolność w urzędzeniu zebrań chrześcijańskim grupom religijnym w Polsce.

22 lipca (jest to Święto Odrodzenia - narodowe święto w Polsce) około 100 braci pożegnało mnie na lotnisku w Warszawie. Samolotem leciałem przez Budapeszt i Belgrad do Aten w Grecji, gdzie służyłem braciom. Uczyniłem to również w Walinatyce, Tyrnavos i Tesalonice. Chociaż bracia w Grecji nie przyjęli dotychczas w ogólności prawdy epifanicznej, to jednak niektórzy z nich przyjęli ją i trzymają się jej. „Teraźniejsza Prawda” w języku greckim jest wielce oceniana przez większość braci. Miałem przywilej zwiedzić niektóre miejsca, gdzie służył Apostoł Paweł, jak np. stare miasto Korynt, miejsce synagogi w Tesalonice (Dz.Ap. 17:1) i Pagórek Marsa w Atenach, gdzie znajduje się tabliczka z brązu, na której wypisany jest ustęp z Dz.Ap. 17:22-34. Serce moje wzniosło się do Boga z wdzięcznością za tego wielkiego Apostoła dla pogan.

3 sierpnia udałem się z Aten do Rzymu. W Rzymie zwiedziłem katedrę Świętego Piotra, w której wśród innych rzeczy, widziałem posąg Św. Piotra z palcami u nóg „zużytymi” na skutek całowania w ciągu licznych wieków. Gdy wieczorem znalazłem się na lotnisku aby odlecieć do Lagos w Nigerii, zdziwiłem się wiadomością, że nie mogę odlecieć ponieważ nie mam wizy (w dodatku do mego paszportu). Agencja podróży w Philadelphii nie powiadomiła mnie, że takowa będzie wymagana. Gdy udałem się do Ambasady Brytyjskiej następnego dnia w celu uzyskania wizy powiedziano mi, że upłyną dwa tygodnie nim ją dostanę! Wreszcie Ambasada Ghany udzieliła mi wizę następnego dnia przy czym w związku z tym miałem przywilej dać ambasadorowi świadectwo prawdy o nadchodzącym Królestwie Bożym na ziemi. Podczas oczekiwania w Rzymie zwiedziłem pomnik Wiktora Immanuela, starożytne Forum, Koloseum, Apijską Drogę, katakumby, różne katedry itd. Ponieważ posiadałem już wizę do Ghany, przekonałem ostatecznie linię lotniczą aby mnie zabrano jako dodatkowego pasażera do Lagos w dniu 6 sierpnia. Następnego dnia w Lagos uzyskałem wreszcie wizę do Nigerii.

WIZYTA W AFRYCE

Lecz miejsca w samolocie do wschodniej Nigerii na 8 sierpnia były już zajęte, dlatego do Calabar odleciałem dopiero następnego dnia. Stamtąd odnalazłem drogę do stacji brata Ottomong Akpan, przybywając 5 dni poza przewi-

dzianą marszrutą, oraz po rozejściu się do domów zgromadzenia liczącego około 2000 osób, które spodziewało się mnie powitać. Moja marszruta musiała ulec znacznej zmianie, co spowodowało pewne kłopoty dla braci.

Okolice wschodniej Nigerii, gdzie mieszka brat Ottomong Akpan oraz inni bracia interesujący się prawdą, jest obszarem gęsto wysadzonym palmami i bananami (dzikie zwierzęta prawie tam nie istnieją), oraz licznymi plantacjami kassawy (manioku) i jamsy, które stanowią główny pokarm ludności. Większa część małego dochodu ludności pochodzi ze sprzedaży oliwy palmowej wytłaczanej z orzechów kokosowych. Domki Nigeryjczyków są zazwyczaj wykonane z bambusu i gliny, a dachy ze splecionych liści palmowych zeszytych przez niewiasty.

Nigeryjczycy, szczególnie niewiasty, używają głowy w dosłownym znaczeniu do przenoszenia wszystkiego, począwszy od sakiewki aż do ogromnych panwi z towarami, ułożonych w wysokie stosy. Podczas jednego z wieczornych zebrań na polu, pewien chłopiec stał z latarnią na głowie, aby zapewnić nam światło! Nie używa się tam wozów ani fur, choć dużo ludzi jeździ rowerami, na których mężczyźni często przewożą wielkie ładunki. Drogi zdają się być zawsze wypełnione ludźmi, którzy chodzą tam i z powrotem tak, że jazda samochodem może przynieść nieprzewidziane skutki.

Klimat przez cały rok waha się od ciepłego do gorącego. W miesiącu sierpniu jednak, pod koniec pory deszczowej, przeciętna temperatura była niższa od tej, jaka zazwyczaj panuje w sierpniu w większej części Stanów Zjednoczonych Ameryki. W czasie mego pobytu spałem w nocy pod kocem.

Ludność Nigerii była bardzo przyjacielsko usposobiona do mnie. Pomimo tego, że nie mają tam dużo dóbr tego świata, to jednak zdają się być szczęśliwi. Gdy nasz samochód zbliżył się, dzieci podbiegały zazwyczaj i wołały „Hello” (jest to poufałe pozdrowienie angielskie - przyp. tłum.). Nigeryjczycy, których spotykałem, ogólnie mówiąc, są głęboko religijni i pragną więcej dowiedzieć się o Bogu, Jego Słowie i Planie. Na zebraniach śpiewają oni i intonują części Psalmów oraz inne ustępy Pisma Świętego w swym rodzinnym języku, przy akompaniamencie bębnow. Te ostatnie bywają także używane do zwoływania ludzi na zebrania. Uczą się oni także niektórych pieśni, mają jednak trudność w odnalezieniu właściwych melodii; byli też bardzo zadowoleni ze mnie, że pomogłem im pod tym względem.

Brat Akpan zarządził dla mnie odwiedzanie zgromadzeń, które okazały zainteresowanie prawdą, z myślą dopomożenia im do lepszego jej zrozumienia raczej, niż z myślą wykonania wiele pracy ewangelistycznej. Służyłem więc w wieczornym zebraniu w dzień mego przybycia, a podczas następnego 14 dni odwiedziliśmy 21 różnych miejscowości. Usłużyłem w 44 zebraniach (niektóre trwały kilka godzin) na których było ponad 4500 uczestników; to obejmuje także niektóre posiedzenia szkoły biblijnej brata Akpana, na których przedstawiłem im metodę badania bereańskiego. Podczas

dwóch wieczornych zebrań środowych i na jednym zebraniu ogólnym, pokazałem braciom, w jaki sposób prowadzimy zebrania świadectw. Zarówno w wykładach jak i w inny sposób podkreśliłem wobec nich poselstwo o Chrystusie jako Zbawcy i Królu, kładąc szczególny nacisk na prawdę o nadchodzącym Królestwie ziemskim wraz z jego radosną nowiną, np. o nadziei dla niezabawionych zmarłych, w przeciwieństwie do teorii wyznaniowych z ciemnych wieków nauczanych przez licznych misjonarzy różnych denominacji, którzy rozciągają wieczne męki na przodków Nigeryjczyków mówiąc, że one także są ich udziałem. Ta prawda o nadchodzącym Królestwie ziemskim i jego bliskości zdaje się, iż wielce ich zainteresowała i być może, wielu z nich w swoim czasie przyjdzie do pełniejszego światła prawdy.

Wydaje się, iż brat Akpan dość dobrze pojął ogólne zarysy prawdy zawarte w tomach parousyjnych „Wykłady Pisma Świętego”, które używa jako przedmiot w szkole biblijnej w tamtejszej głównej kwaterze S.D.R.M. Przygotowuje on braci do głoszenia prawdy ludziom. Większa część ludności niewiele rozumie po angielsku, a posługuje się lokalnym językiem używanym w poszczególnych okolicach. Niektóre nasze ulotki zostały przetłumaczone i wydane w języku Efik, ale zapotrzebowanie na nie jest o wiele większe. Pewna liczba braci skończyła czytanie sześciu tomów a więcej niż dwudziestu czynnych jest mniej lub więcej w głoszeniu prawd zawartych w tych tomach; lecz potrzebują oni dalszej pomocy. Niektóre zgromadzenia liczące nawet 500 lub więcej osób, okazały pragnienie zespolenia się z Świecko-Domowym Ruchem Misjonarskim. To jest zachęcające, ale ile wysiłku dołożą one do badania prawdy i jak daleko posuną się w jej zrozumieniu, okaże się w przyszłości. Niektórzy prawdopodobnie z biegiem czasu odpadną (niektórzy już odpadli) w miarę jak będą zdobywać coraz więcej prawdy i doznawać więcej opozycji (brat Akpan w znacznym stopniu już jej doznał).

Kilku ewangelistów, którzy uczyli się prawdy, wabił różne grupy denominacyjne obiecując im etatowo wielkie sumy pieniędzy każdego miesiąca. Jednak brat Akpan i ci, którzy miłują prawdę nade wszystko, trzymają się silnie pomimo tych ofert. Brat Akpan mówi, że on i ci ewangeliści, którzy silnie trzymają się prawdy wraz z nim, nie chcą być podobni do Baalama (2 Piotra 2:15). Drodzy bracia z Nigerii, którzy badali i przyjęli prawdę, którzy jej się silnie trzymają i są czynni w jej głoszeniu, potrzebują naszych szczególnych modlitw.

25 sierpnia wyjechałem do Ghany, gdzie w Akrze spotkałem się z niedawno zainteresowanym bratem, który zawiózł mnie do Effiduasi około 170 mil od Akry. Jest on tam zrzeszony z Kościołem Metodystycznym. Posiada sześć tomów „Wykładów Pisma Świętego”, które czyta. W miejscowości tej głosiłem to samo poselstwo o Królestwie co w Nigerii do dwóch zgromadzeń metodystów i do jednego zgromadzenia prezbiterianów. W każdym wypadku miałem licznych i pilnych słuchaczy, którzy zdawali się być bardzo zadowoleni ze słyszane-

go poselstwa. Na jednym z zebrań obecna była kobieta sprawująca urząd prezydenta miasta wraz ze swym otoczeniem.

W Ghanie dokonuje się ogromnego postępu w budownictwie i innych dziedzinach, co daje się szczególnie zauważyć w Akrze. Wyżej wspomniany brat zabrał mnie także na krótkie zwiedzenie miasta Kumasi, gdzie obejrzałem niektóre piękne gmachy itd., po czym

wróciłem samochodem do Akry. Z Akry samolotem odrzutowym odleciałem do Nowego Jorku, przybывая do Philadelphii 29 sierpnia wdzięczny Panu za uprzejmą gościnność jaką mi okazano, za otrzymane liczne błogosławieństwa w ciągu tej podróży, oraz z oceną ofiar braci, które pozwoliły na jej dokonanie.

(P 61,78)

AWANSE W SŁUŻBIE

„Albowiem, którzyby dobrze służyli, stopień sobie dobry zjedną i wielkie bezpieczeństwo w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie” (1 Tym. 3:13).

NIEDAWNO zadano nam pytanie, w jaki sposób brat może być awansowany przez naznaczenie go na służbę Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania”? Zastanawiając się nad tą sprawą, musimy być ostrożni, aby rozróżnić między ubieganiem się tylko o honorowe stanowisko, a ubieganiem się o dodatkowy przywilej służby. Apostoł Paweł mówi (1 Tym. 3:1): „jeśli kto biskupstwa [służby nadzorczej] żąda, dobrej pracy żąda”. Zauważmy słowo „pracy” na tym miejscu, które jest właściwie przetłumaczone z greckiego słowa „ergon”. Jeżeli poświęcony sługa Boży wiernie wykonuje pracę, którą Pan powierzył mu, zostanie wynagrodzony większymi przywilejami służby; albowiem „kto z was największy jest, będzie sługą waszym. A kto się wywyższał będzie poniżony, a kto się poniżał, będzie wywyższony” (Mat. 23:11,12; 20:26,27). Metodą Pańską jest awansowanie tylko tych, których gorliwość i wierność, oraz ustawiczne czynienie dobrego okazało się w małych rzeczach. „Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest” (Łuk. 16:10). Zawsze znajduje się dosyć miejsca u dołu drabiny zaszczytów. A zatem ktokolwiek chce, nie pozostanie długo bez sposobności służenia Panu, prawdzie i braciom, sposobami pokornymi przeoczonymi i odrzuconymi przez pysznych, albowiem ci ostatni ubiegają się o służbę czcigodniejszą w oczach ludzkich, w oczach niedojrzałych i niewłaściwie rozwiniętych braci, którzy jeszcze nie oderwali się od błędnych zapatrywań upadłej ludzkiej natury (Łuk. 22:24-27). Wierni zaś będą radowali się w jakiegokolwiek służbie, a takim Pan otworzy coraz to obszerniejsze sposobności w tym zakresie.

Ta sama zasada odnosi się do miejscowych zborów jak i do generalnych urzędów służby wykonywanej względem ludu Pańskiego, tak jak jest to pokazane w naszym tekście, podanym według (ang.) tłumaczenia powszechnego: „Albowiem którzyby dobrze sprawowali urząd diakona, stopień sobie dobry zjedną, i wielką odwagę w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie”; albo jak podaje Diaglott: „którzyby dobrze służyli, stopień sobie dobry zjedną, i wielkie bezpieczeństwo w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie”. Na odwrót jest także widocznym, że ci, którzy nie wykonują dobrze powierzonej im służby, nie zjedną sobie dobrego stopnia (stanowiska) i wielkiej bezpieczeństwa w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie.

Oznacza to, iż tajemnicą otrzymania awansu od Pana jest wierne użycie tych rzeczy, które były nam powierzone sposobem naznaczonym od Pana (Mat. 25:21,23), czy to są sposobności w służbie kolporterskiej, strzeleckiej, ochotniczej, czy też ku rodzinom zmarłych, albo w służbie diakona lub diakonicy, w dawaniu świadectwa prawdzie i jej duchowi przez rozmowę lub przez zachowanie się, czy też w służbie jako pielgrzym, posiłkowy pielgrzym, ewangelista itd. Nie omieszkają też poświęceni wierni Pańscy użycia sposobności służby gdy one się ukazują, bez różnicy czy są lub nie mało znaczącymi, jak Jezus uczył nas Swym przykładem (Jana 13:14-17). Zgodnie z tą zasadą, każdy sługa Boży będzie starał się, aby był wierny w swym szafarstwie (1 Kor. 4:2) i nie będzie chciał w nieprawny sposób przywłaszczyć sobie władzę lub stanowisko na podobieństwo Lucyfera. Nie zaniechają też, np. pielgrzymi lub ewangelisci sposobności sprzedawania książek lub rozdawania ulotek, albo też jakiejś innej małej usługi, bo to nie ujmuje ich godności!

Uważamy, że ambicja jest potrzebna w Kościele, podobnie jak i w świecie; lecz wśród ludu Pańskiego ambicja nie ma być samolubna, aby przez nią stać się wielkim lub wybitnym, ale powinna ona być pełna miłości w służbie Pana i Jego ludu, w służbie nawet dla najpokorniejszych i nawet w najpokorniejszy sposób. Wszyscy wiemy jak ambicja przyczyniła się do upadku Lucyfera, który odpadł od łaski i służby Bożej stając się arcywrogiem swego Stworzyciela i głównym oponentem wszystkich Jego sprawiedliwych rozporządzeń. Podobnie wszyscy, którzy będą postępować na podobieństwo Lucyfera mówiąc: „Wstąpię na wysokość... nad gwiazdy Boże [postawię siebie nad innymi synami Bożymi] będę równy Najwyższemu [będę przywłaszczycielem Boskiego autorytetu, w przeciwieństwie do Boskich zarządzeń]”, na pewno popadną w niełaskę Bożą i stosunkowe odsunięcie od Pana. Gdy następuje pora awansów, zarozumiali bracia powinni być pominięci pomimo ich zdolności; powinno się raczej obierać mniej zdolnych, lecz pokornych braci. Bo jeżeli brat okazuje ducha dyktatorskiego, lub uważa się za większego nad Kościół czy zgromadzenie, albo też daje do zrozumienia, że posiada Boskie prawo do nauczania, nie pochodzące od zboru lub naznaczenia zgodnego z zarządzeniami Pań-

skimi odnośnie służby względem ludu Bożego w ogólności, wtedy ze strony zboru byłoby grzecznością jak również obowiązkiem, by takiego brata pomimo jego zdolności, usunąć na mniej wybitne stanowisko służby, a nawet na jakiś czas usunąć go od wszelkiej służby, aż zrozumie łagodne napomnienie i wyrwie się z sideł Przeciwnika.

WYJAŚNIENIE ZASADY LUCYFERSKIEJ

Aby wyjaśnić pyszną zasadę Lucyfera i zło, do którego ona prowadzi, podamy następujący przykład: Pewien brat może radować się w błogosławionej Prawdzie, którą Pan mu dał, może ją pilnie badać i wiernie wprowadzać w czyn wzrastając w ten sposób w znajomości i łasce; może być pełnym gorliwości dla Pana i brać udział w pracy ochotniczej, strzeleckiej, ku rodzinom zmarłych itd. Zbór, biorąc pod uwagę jego wzrost, pokorę ducha i gorliwość, może najpierw obrać go na diakona; a jeżeli służy dobrze w tym zakresie, interesując się doczesnymi sprawami zboru, bracia mogą wziąć pod uwagę jego kwalifikacje do usług duchowych, jeżeli takowe posiada i mogą obrać go na starszego. O ile jest on wierny, jako starszy i posiada potrzebne kwalifikacje, z upływem czasu może być mianowany na ewangelistę Ś.R.M.E., a jeśli w dalszym ciągu jest on wierny w służbie i czyni starania, by zainteresować obcych prawdą, wykładami z Planu Wieków, będąc także czynnym w pracy kolporterskiej, strzeleckiej i ochotniczej przy sposobności, oraz posiada lub rozwinięte kwalifikacje potrzebne na posiłkowego pielgrzyma lub pielgrzyma Ś.R.M.E., może być na taki urząd mianowany (gdy zajdzie potrzeba takiego mianowania), aby służył więcej ku duchowym potrzebom braci. Przez jakiś czas taki brat może dobrze służyć, pilnie badając, praktykując i udzielając Słowa Bożego i jego zasad, z wykładów Pisma Św. oraz innych dzieł dostarczonych przez Pana. Ma się rozumieć, że od samego początku jego służby, i to coraz więcej, gdy jest on awansowany w służbie, Szatan nasuwa mu myśli, przedstawiając złe pobudki, a zwłaszcza osobistą ambicję i pychę, usiłując wyprowadzić go na manowce wraz z tymi którym służy.

Apostoł Jakub podaje mądrą radę, gdy mówi (Jak. 3:1), aby niewielu z nas było nauczycielami, ponieważ otrzymamy sroższe próby. Ambicja, aby być wielkim - okazać się mądrzejszym i zdolniejszym od drugich - jest niebezpieczeństwem grożącym tym, którzy są wystawieni na widok publiczny. Chęć, aby być wielkim jest tak ponętną rzeczą dla upadłego serca, że popycha ludzi do krańcowości, aby tylko osiągnąć tę ambicję. Nawet przestrogi o grożącym niebezpieczeństwie dla siebie i drugich nie są wystarczające do powstrzymania takich ludzi. Jeżeli pilny badacz, który jest wybitnym sługą, pielgrzymem lub posiłkowym pielgrzymem (lub wkrótce stanie się takim), miałby przywilej od Pana zrozumieć niektóre znaki czasów, by wydobyć niektóre dowody prawd z Pisma Św., albo też miałby niektóre pozafiguralne widzenia czy też sny, po-

winien je najpierw podać słudze Pańskiemu, który ma dozór nad pracą, jak to wielu czyniło za czasów brata Russella, a później za czasów brata Johnsona, którzy niektóre z tych rzeczy opublikowali w swych pismach jako dalsze zarysy postępującej prawdy (T.P. 1950, 42,43). Lecz niektórzy mogą być kuszeni przez Szatana aby przedstawiali swoje nowe pomysły bezpośrednio przed braćmi, niezależnie od zarządzeń Pańskich i bez przyzwolenia sługi, którego Pan postanowił, aby dozorował Jego ogólną pracę. Przypominamy sobie jak brat Johnson opowiadał (T.P. 1949, 61,62) o swych srogich pokusach aby przedstawić braciom wykłady takich Pism, włączając w to nowe doktryny, figury i prorocstwa, które jeszcze nie były wytłumaczone przez „onego Sługę” Kościołowi. Jego przykład w odparciu tych ognistych strzałów Przeciwnika powinien być specjalną pomocą dla tych, którzy są w podobny sposób kuszeni.

OPIS NIEWŁAŚCIWEGO ROZWOJU

Wzrost w kierunku złym i zakazanym, jak i wzrost w kierunku dobrym i właściwym, przychodzą stopniowo. W Dziejach Apostolskich 20:30 Apostoł Paweł mówi nam, że ambicja wodzów pragnących pociągnąć za sobą zwolenników prowadzi ich do nauczania błędnych doktryn - rzeczy przewrotnych. Szatan jest przebiegłym wrogiem. Na początku skusi on jednostkę, aby tylko nieco pospekulowała; przy czym równocześnie nasuwa takiej jednostce wyniki bardzo podstępnego rozsądku, które wydają się być wiarogodnymi i ponętymi, zawierającymi w sobie tak wiele prawdy, a tak mało (na pozór) błędu, że uchodzą na ogół za prawdę. Gdy taka jednostka, poddająca się pysze lub osobistej ambicji, używa Pisma Św. w sposób spekulatywny, Szatan stopniowo przedstawiać jej będzie coraz więcej błędów, ma się rozumieć osłodzonych dużą miarą prawdy. Osobie takiej często się zdaje, że nie ma innych tak rozsądnych i logicznych konkluzji w danych kwestiach, jak te które ona wysnuła. Lecz pilne zbadanie tychże w świetle siedmiu pewników dla udowodnienia czy nauka jest prawdą biblijną czy też nie (E. tom 5, 478) objawi, że wada znajduje się w przesłankach, a gdy przesłanki są poprawne, mogą być z nich wysnute fałszywe wnioski. Na początku przedstawienia błędzącego brata mogą zawierać tylko małą miarę odsunięcia od czystej prawdy, tak iż on i drudzy z gotowością przyjmują te myśli jako wiarogodne, bez zauważenia błędu. Szatan będzie zachęcał taką jednostkę, do odwagi nie tylko przez ambicję źle skierowaną, ale także przez popularność, pochlebstwo, w różnych formach ze strony własnej rodziny, pochwały braci itd.; a jeżeli taka jednostka nie jest bardzo ostrożna i czujna, wkrótce stać się może nadęta przez własną zarozumiałość (Przyp. 26:12; Rzym. 12:16) i „więcej o sobie rozumie, niżeli potrzeba rozumieć” (Rzym. 12:3). W takich okolicznościach, jak mówi brat Russell (Przedruki Strażnic str. 3363, kol.2, par.2): „Mali ludzie, jak małe statki z szerokimi żaglami, są w niebezpieczeństwie wywró-

cenia się, gdy zawieje na nich zbyt mocny wiatr popularności”. Nie ma większego niebezpieczeństwa jak wysoka opinia o własnej mądrości.

Jeżeli brat w dalszym ciągu przedstawia swe zrozumienia słudze Pańskiemu, który ma dozór nad pracą, to jakiegokolwiek błędy lub przedwczesne wnioski, zostaną na pewno wczas odkryte i zauważone. Lecz jeżeli bezbożna ambicja w dalszym ciągu by w nim działała, to zaślepi go do tego stopnia, że powoli utraci pokorę i wzrośnie w pysze, a potem nie jest już zdolny zrozumieć i pokornie naprawić błędy swych nauk, pomimo że zostały mu wytknięte, ale przeciwnie będzie je uważał za nowe i kosztowne prawdy, których powinien bronić (albowiem Szatan stawia światło za ciemność, a ciemność za światło). Brat taki jest także skłonny odczuwać urazę do sługi Pańskiego, mającego dozór nad pracą o to, że nie daje jego przedstawienia do druku, a nawet posuwa się tak daleko, że oskarża go o „spanie przy zwrotnicy” i tłumienie prawdy szczerze myśląc, że jego wynalazki są prawdą. Duchowa choroba tak działająca w sercu jednostki, jeżeli nie jest przytłumiona i wykorzeniona, będzie się dalej rozwijała, nie pozwalając na zadowolenie z zarządzeń Pańskich, ale doprowadzi do otwartego wybuchu objawiając samodzielne czynności, przez szerzenie swych spekulacji pomiędzy drugimi prywatną rozmową, albo przez wykłady czy też ulotki drukowane lub powielane. Tym więc sposobem on po części zrzuca Chrystusa jako Głowę i nie jest „poddany Chrystusowi” (Efez. 5:24), lecz wchodzi w buntownicze postępowanie. Jak często działo się to pomiędzy więcej wybitnymi braćmi! Zob. E. tom 14, 194-196.

Takie samodzielne i buntownicze postępowanie prowadzi do jeszcze większego błędu, a ostatecznie do utracenia stanowiska w łasce Bożej i do gorzkiego zawodu, albowiem „kto sieje ciało swemu, z ciała żąć będzie skażenie” (Gal. 6:8). Widzieliśmy dowody tego w każdym z pięciu wielkich przesiewań i w wielu osobnych wypadkach podczas Parousji a także przez cały okres Epifanii aż do obecnego czasu, i wygląda na to, że jeszcze będziemy mieli więcej takich wypadków. *Teraźniejsza Prawda* zawsze wiernie broniła prawdy danej przez Pana Swemu poświęconemu ludowi, a w czynieniu tego mieliśmy często nieprzyjemne zadanie objawienia różnych błędów i ostrzeżenia braci przed nimi, jak np. w Present Truth ze stycznia br., gdzie byliśmy zmuszeni odeprzeć nowo wynalezione i szeroko cyrkulowane błędy pewnego brata odnoszące się do matki Ewy, które były przeciwne Okupowi, lecz które według zrozumienia tego brata miały być postępującym światłem. Na początku przysłał on nam swoje rękopisy, chcąc abyśmy je dali do druku. Ogólnie mówiąc, było w nich tyle dobrego, że zawierały w sobie prawdę ogólnie znaną, lecz tu i tam zawierały się drobne błędy. Z tej przyczyny uważaliśmy, że nie byłoby wolą Pańską, aby je wydać w naszym piśmie. Brat ten widocznie obraził się, że nie daliśmy jego rękopisów do druku, lub myśląc, iż był bez przyczyny i niesprawiedliwie powstrzymy-

wany, wystąpił na własną rękę dając je do druku i rozpowszechniając swoje poglądy między braćmi. Jego przedstawienia są bardzo zdradliwe, ponieważ błąd jest zmieszany z dużą dozą Prawdy i zawierają odnośniki do pism parousyjnych oraz epifanicznych. Są jeszcze inni, którzy postępowali i postępują w podobnym kierunku wbrew zarządzeniom Pańskim, lecz przy końcu nigdy nie otrzymują Pańskiej pochwały: „dobrze, słuگو dobry i wierny; byłeś wiernym” itd.

Jest godnym uwagi to, że ci którzy usiłują świecić się przed drugimi są zazwyczaj niewierni w służbie, którą Pan zgodnie ze Swymi zarządzeniami dał im do wykonania; a uniesieni swą bezbożną ambicją, bez wyjątku postępują śladami Lucyfera i podobnie jak on są grabieżcami władzy, przywłaszczają sobie stanowisko, wynajdują wymówki dla których nie mogą wykonywać niższych form służby i mieszają się do urzędowej pracy drugich. Na przykład, miejscowi lub generalni starsi mogą być tak zajęci kopaniem w Biblii i szerzeniem błędu (ustnie lub pisemnie) albo czynnościami grabienia władzy, że zaniedbują pilnowania samych siebie i wszystkiej trzody nad którą są postanowieni biskupami (Dz.Ap. 20:28); a trzoda zawsze cierpi pod wpływowymi starszymi, którzy się wywyższają (2 Kor. 11:20). Widok, jak daleko Szatan prowadzi tych, którzy tym sposobem postępują jego śladami, wprawia w zdumienie. Dla przykładu, mamy na swym biurku list od brata, który rości sobie pretensje, że jest specjalnym narzędziem mówczym Pana na Epifanię jako nauczyciel ludu Bożego po śmierci brata Johnsona, chociaż jego przedstawienia zawierają poważne błędy i niedojrzałości; mamy także drugi list zawierający wiele błędów, od osobnika nazywającego siebie „Posłannikiem Armageddonu” i mówiącego, że jest następcą Posłannika Epifanii. Jeszcze inny list mamy od „Wykonawcy Najwyższego”, który podpisuje się „Nieomylny z łaski Bożej”!!! Pewien brat, będąc przez wiele lat w prawdzie, tłumaczy Obj. 8:1-5 aby wykazać, że po siedmiu aniołach z w. 2, będzie ósmy anioł lub posłannik (w. 3) i że on nim jest! W ten sposób przywłaszcza sobie stanowisko zajęte tylko przez Chrystusa Głowę i Ciało; a ponieważ anioł z Obj. 8:3 miał złotą kadzielnicę, on w swej zarozumiałości i samowywyższeniu podpisuje list jako „Ósmy Posłannik” i daje sobie tytuł: „Posłannik Złotego Ołtarza”!

Z powyższej dyskusji widzimy, że jeżeli będziemy postępowali drogą pokory i wiernej służby, w harmonii z prawdą i zarządzeniami Pańskimi, to we właściwym czasie zostaniemy awansowani przez Niego (Manna z 6-tego lutego; 1 Piotra 5:5-8). Z drugiej zaś strony, jeżeli będziemy postępowali drogą pychy i samowywyższenia, zgodnie z duchem i zarządzeniami Szatana, będziemy posuwani i awansowani w jego służbie. Ci zatem, którzy spekulują w Słowie Bożym mogą myśleć, że są faworytami nieba i że wydobywają zadziwiające ziarnka złotej prawdy z głębin Słowa Bożego, lecz oni objawiają tym tylko, że nie znają „głębokości szatańskich” (Obj. 2:24) i stopnia podstępności jego oszukaństw. Widzimy więc, że Boską za-

sadą jest: „ktoby się wywyższał, będzie poniżony, a ktoby się poniżał, będzie - wywyższony” (Mat. 23:12).

Zajęliśmy się powyższą kwestią szczegółowo dlatego, bo jest ona bardzo ważna. Zastanowiliśmy się nad nią z punktu widzenia pozytywnego i negatywnego, omawiając rzeczy przynoszące awanse i utratę stanowiska. Mamy na uwadze jak ostrożnie „wierny i roztropny sługa” stosował zasady prawdy i sprawiedliwości w awansowaniu do większych sposobności służby tych, którzy używali swe stanowiska właściwie i jak niektórych pozbawiał stanowisk, np: Patona, Von Zecha, Williamsona, McPhaila i Henningsa, którzy szczyli swe własne myśli niezależnie od tego, którego Pan postanowił władcą nad swą czeladzią. Podobnie Posłannik Epifanii awansował tych, którzy byli wierni swemu szafarstwu do większych sposobności służby, podczas gdy pozbawiał stanowisk tych, którzy nie byli wierni, np.: Kostyna, Stevensa, Kacprzykowskiego, Zielińskiego, Catera i Shuttlewortha, chociaż ten ostatni nie był całkowicie pozbawiony wszystkich przywilejów służby, lecz ograniczony do usług dla Wielkiego Grona, klasy Młodocianych Godnych i tymczasowo usprawiedliwionych, zamiast do Małego Stadka. Brat Johnson kilkakrotnie ostrzegał go, że nie mógł on służyć samowładnie, lecz tylko jako „przedstawiciel Epifaniczno Domu Bibliinego w Philadelphii, Pa. USA” i że jego sfera działalności była ograniczona do „Anglii, Szkocji, Irlandii i Walii”. Po śmierci brata Johnsona on zbuntował się przeciw temu i innym zarządzeniom epifanicznym i wypełnił to, czego brat Johnson obawiał się względem niego, a mianowicie stał się wodzem w przesiewaniu i równoległym E.C. Henningsowi (P' 52,52,53).

My w dalszym ciągu posługujemy się tymi samymi zasadami; a zgodnie z tymi zasadami i z powodu wierności dla Pana zmuszeni byliśmy do zwolnienia niektórych, którzy stali się niewiernymi swemu szafarstwu. W pewnych wypadkach, gdy poznaliśmy szczególne dowody Boskiego Ducha Świętego (co obejmuje wierność w sposobnościach służby jakie się następczą, gorliwość w badaniu, praktykowaniu i dawaniu świadectwa o Słowie Bożym itd.), oraz zdolności i nabyte talenty odpowiednie na szczególne potrzeby (zob. E. tom 6, 228), po specjalnej modlitwie i ostrożnym zastanowie-

niu się, w imieniu Pańskim przystąpiliśmy ku awansowaniu niektórych braci do większych sfer służby oczyszczonej świątyni, jak ona obecnie egzystuje na ziemi.

Lecz nie bądźmy jak krowa, która o mało nie łamie karku sięgając przez płot po trawę sąsiada, nie bacząc na wyborne własne pastwisko! Jest wiele sposobności służby dla wszystkich poświęconych. Pan pyta się: „Cóż jest w ręce twej? (2 Moj. 4:2). Jeżeli mamy ducha służby, Pan może użyć rzeczy tuż pod ręką, a niekoniecznie tej, która jest daleko od nas. On jest tak mądrym, że może użyć naszych najpokorniejszych usług na Swą chwałę. Lecz jeżeli np. ewangelista brakuje gorliwości do służby, którą go Pan uprzywilejował, albo czuje się zbyt wiele znaczącym na to aby iść i sprzedawać książki lub urządzić małe zebrania z wykładaniem Planu Wieków, to czy taki brat zasługuje na awans? Czy taki brat nie zaniedbuje „wykonywać uczynku ewangelisty” (2 Tym. 4:5; zauważmy słowo *uczynek* w tym wierszu?). Mamy niektórych bardzo gorliwych ewangelistów, lecz inni - przykro nam wspominać - prawie nic nie czynią w pracy ewangelistycznej, oprócz służenia wykładami na zaproszenie Ś.R.M.E. lub miejscowych zborów. Nie tak dawno pewien ewangelista skarżył się, że nie był zapraszany przez Ś.R.M.E. aby służył wykładami, a gdy się go zapytano ile tomów Wykładów Pisma Św. sprzedał minionego roku, odpowiedział: „ani jednego”! Daliśmy mu poradę, aby się zatrudnił nieco pracą ewangelistyczną.

A zatem pamiętajmy, że tylko ci „którzy by dobrze służyli, stopień sobie dobry zjedną”; i tylko tacy mogą mieć „wielkie bezpieczeństwo w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie”. Zarówno miejscowe zbory, jak również Ś.R.M.E. nie powinny nigdy gwałcić tej zasady Słowa Bożego przez awansowanie jednostek spośród ludu Bożego do większych sposobności służby, które nie służą dobrze w pracy jaka się im następcza. Pan nigdy nie postępuje wbrew tej zasadzie, chociaż Szatan zawsze będzie to czynił, albowiem on zawsze pochlebia pysznym a sprzeciwia się pokornym.

Tak więc wszyscy starajmy się o awans w łasce i służbie Bożej przez wierne użycie sposobności służby, które już od Niego otrzymaliśmy.

(P' 53,72; T.P.' 54,4).

CZCZENIE ANIOŁÓW

NAJPIERW pragniemy podać kilka uwag odnośnie znaczenia słów *anioł* i *zczyć*. Hebrajskie słowo przetłumaczone na anioł jest *maloch*; odpowiednio greckie słowo *aggelos* również oznacza anioła. Obydwa te słowa oznaczają *posłannika*, bez względu na to, czy jest nim duchowy, ludzki lub też nieożywiony posłannik. Nikt nie będzie zaprzeczał temu, że te słowa odnoszą się do istot duchowych. Lecz *malochim* odnosi się także do posłanników ludzkich, np. w 1 Moj. 32:3,6. U Jakuba 2:25 o dwóch szpiegach, których ochroniła Rachab (Jozue

6:17,25) jest mowa jako o „posłannikach” (liczba mnoga greckiego słowa *aggelos*). Oni byli ludzkimi aniołami - posłannikami Bożymi. Również posłowie (po grecku *aggelos*) posłani przez Jana Chrzciciela (Łuk. 7:24) byli ludzkimi istotami, podobnie jak byli nimi żeńcy Żniwa (Mat. 13:39), chociaż w tym ostatnim wypadku słowo to jest przetłumaczone *aniołowie*. Jako przykłady „martwych aniołów” mamy podany, gniew królewski, który jest posłem (*malochim*) śmierci (Przyp. 16:14) i wspomniany przez Apostoła Pawła „bodziec ciała, anioł [*aggelos*]

szatan, aby mię policzkował” albo trapił (2 Kor. 12:7).

Słowo *czcić* jest zazwyczaj tłumaczone z hebrajskiego słowa *shawkaw* w Starym Testamencie, a w Nowym Testamencie z greckiego słowa *proskuneo*. *Shawkaw* znaczy *pokłonić się, upaść na ziemię*; *proskuneo* znaczy *pocałować (rękę)*, podobnie jak pies liże rękę swego pana, a przeto kłania się. Słowo „czcić” jest określane jako czyn albo uczucie uwielbienia czy też hołdu oddawanego w religijnej czci, jak np. w modlitwie, wychwalaniu. Chociaż czczenie jest oddawane przez modlitwę i pieśń, lecz również przez serdeczną usługę, tak jak nasz Pan wskazał to u Mat. 4:10. Szatan przedstawił naszemu Panu dwa pociągające odwołania się do Pism (w. 3-7), które Pan z powodzeniem pokonał; następnie przystąpił z trzecią pokusą zawartą w słowach: „jeżeli upadłszy, pokłonisz [proskuneo] mi się” (w. 9). Oto równoległość w odpowiedzi Jezusa: „Panu Bogu twemu kłaniać [proskuneo] się będziesz, i Jemu samemu *służyć będziesz*”. Podkreślone części tekstu przez wyróżnienie kursywą jasno pokazują, że czczenie obejmuje służbę. To jest również pokazane przez to, co Szatan chciał aby uczynił Jezus, to jest aby zupełnie stał się mu poddany w służbie. Następujące ustępy dowodzą, że czcić znaczy również służyć: Ps. 45:12; Mat. 15:9; Dz.Ap. 18:13; 24:14; Obj. 11:1; 14:9,11; 16:2; 20:4. Jest to przykładem, że ci, którzy służą bóstwom swego serca w rzeczywistości czczą innych bogów niż Jehowę, który powinien być jedynym przedmiotem naszej czci (2 Moj. 20:3,4; 34:14; 5 Moj. 5:7; 6:13; Mat. 4:10; Łuk. 4:8).

Pismo Św. wspomina o naszym Panu Jezusie, że był on czczony podczas swego pobytu na ziemi (Mat. 8:2; 9:18 itd.) a od chwili Jego zmartwychwstania jest czczony (Jana 5:23; Efez. 1:19-23; 1 Kor. 15:27,28; Obj. 5:13) „ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:9-11) i to w zgodzie z Boskim zarządzeniem (Żyd. 1:6), ponieważ On działa, jako Boski specjalny Przedstawiciel i Pełnomocnik. Chociaż było właściwym dla Głowy Kościoła by była czczona, to jednak inaczej się rzecz miała z Jego naśladowcami. Czczenie kogokolwiek z nich było i jest zabronione przez Słowo Boże, a wszyscy prawdziwi słudzy Kościoła stanowczo odmówili przyjmowania czci, chociaż jako Syon w chwale, Kościół będzie czczony przez świat (Iz. 60:14; Obj. 3:9).

W liście do Kolosensów 2:18 mamy podane szczególne ostrzeżenie przeciwko służalczości i czczeniu albo uwielbieniu aniołów (*aggelos, posłanników*). Są dwa rodzaje posłanników: posłannicy prawdy oraz posłannicy błędu. Co się tyczy tych ostatnich, to Św. Paweł przepowiedział, że „z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów” (Dz. Ap. 20:30). Rzeczywiście powstało wielu takich posłanników miłujących ludzką chwałę (Jana 12:43) i służących w celu podobania się ludziom (Kol. 3:22); udają się oni chciwie za błędem Balaamowej zapłaty, przez wiele sprzeciwiań (Judy 11), oraz bluźnią to czego nie znają (Judy 10), albowiem było przepowiedziane, że mieli powstać fałszywi

prorocy ku zwodzeniu (Marek 13:22), a także, że mieli być fałszywi nauczyciele wśród braci skrycie wprowadzający kacerstwa zatracenia, przy czym wielu miało być naśladowcami ich nieczystości, w wyniku czego droga prawdy miała być przez nich złona (2 Piotra 2:1,2 - Diaglott). Niektórzy w istocie popadli w te rzeczy, których nie zrozumieli, na próżno będąc nadętymi cielesnym umysłem i rozumiejąc o sobie więcej niż należy rozumieć (Rzym. 12:3). „Mając kształt pobożności” (2 Tym. 3:5), kłamią jednak przez chytryść podejścia, czyhając, aby oszukać (Efez. 4:14). „Albowiem takowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą, ale własnemu brzuchowi swemu, a przez łagodną mowę i pochlebstwo serca prostych zwodzą” (Rzym. 16:18). „Albowiem takowi fałszywi apostołowie są robotnikami zdradliwymi, którzy się przemieniają w apostoły [jakoby wysłani przez] Chrystusa” (2 Kor. 11:13).

Czy powinniśmy czcić, służyć takim posłannikom? Oczywiście, że nie! A jednak wielu naśladować (służyć) będzie zginienia ich (ich nieczystości), a tym sposobem przyczynią się do tego, że droga prawdy będzie bluźniona (2 Piotra 2:2). W Objawieniu 2:2 Jezus zaleca pierwotnemu Kościołowi by nie znosił takich złych, ale aby wszyscy doświadczali (*próbowali, badali*) tych, którzy się mieniają być apostołami a nie są, będąc znalezieni jako kłamcy. Tym sposobem nasz Pan zwraca uwagę na właściwy kierunek. Nie powinniśmy być czcicielami takich posłanników, ani sekciarzami wobec nich albo jakichkolwiek wodzów. Nie powinniśmy także być sekciarzami wobec jakiegokolwiek systemu wiary z uwagi na jego wodza lub wodzów. Jeżeli nie czcimy z całego serca Pana i nie szukamy Jego nauk w sposób właściwy, to będziemy skłonni poddać się różnym wiatrom doktryn i postępować za innymi wodzami niż Pan. Ci, którzy zamykają swe oczy, otwierają usta (tak jak ślepe pisklęta w gnieździe) i połykają wszystko cokolwiek ich wybrani żywicieli im udzielą, z myślą, że to jest Boska sprawa by utrzymać ich kanał czystym a ich rzeczą jest tylko wchłanianie wszystkiego cokolwiek pochodzi z tego kanału, mogą być pewni, że doznają zawodu.

Posłannicy błędu unikają pełnego, wolnego i starannego badania oraz dyskusji prawdy (Słowa Bożego) we wszystkich jej szczegółach. W kontrowersji oni unikają brania prawdy punkt po punkcie albo porównywania jej z ich błędami, które ma się rozumieć pokazują, jako prawdę. Tacy raczej wolą przekręcać rzeczywistą prawdę i chciwie przez łakomstwo zmyślnymi słowami kupczyk będą drugimi (2 Piotra 2:2,3), zwracając uwagę na siebie jako proroków, w celu pozyskania posłuchu (Dz.Ap. 20:30). Zazwyczaj głoszą oni poselstwo, które łaskocze uszy ich naśladowców (2 Tym. 4:3,4) tak jakoby nie spali w śmierci, lecz siedzieli w niebie na przedzie skoro ktoś umiera, mając miejsce w Wysokim Powołaniu po skończonym żęciu i zamknięciu drzwi, miejsce w chwale wśród Oblubienicy Chrystusowej po pełnym jej ukończeniu itd. Ci, którzy mają łaskotliwe uszy i którzy nie są pilnymi naśladowcami Słowa Bożego, lecz usuwają je w miarę służe-

nia posłannikowi albo jego poselstwu, będą naturalnie gromadzić się z takimi wodzami. W rzeczywistości ci posłannicy błędu pragną otrzymywać i otrzymują część od wielu.

Lecz prawdziwi słudzy Pańscy, dobrzy aniołowie - posłannicy Prawdy nie pragną czci i pochwały dla siebie, lecz tylko dla Boga. Ich główną rozkoszą jest czynić Boską wolę, oraz oddawać Jemu wszelką chwałę, cześć i uwielbienie (1 Kor. 10:31; 1 Piotra 4:11). To jest pokazane przez Św. Piotra, który jako anioł Pański był posłany do Korneliusza: „gdy wchodził Piotr, zabieżawszy mu Korneliusz, przypadł do nóg jego, i pokłonił się [greckie *proskuneo* - pokłonił się oddając mu hołd]. Ale go Piotr podniósł, mówiąc: Wstań! i jamci też jest człowiek” (Dz.Ap. 10:25,26). Zachowanie się Św. Pawła było takie samo, albowiem w 1 Kor. 3:5-7 mówi: „Bo któż jest Paweł? Kto Apollos? Jedno słudzy przez którychście uwierzyli, a to jako każdemu Pan dał. Jam szczepił, Apollos polewał, ale Bóg wzrost dał. A tak, ani ten, co szczepi jest czem, ani ten, co polewa, ale Bóg, który wzrost daje”.

Inny przykład znajdujemy w Pawle i Barnabasz, którzy po dokonaniu cudu uzdrowienia, byli uważani przez lud za bogów, którzy zstąpili na ziemię w podobieństwie ludzi. W związku z tym były uczynione przygotowania, aby złożyć im ofiarę. „Co gdy usłyszeli apostołowie Barnabasz i Paweł, rozdarłszy szaty swoje, wpadli między lud wołając, i mówiąc: Mężowie! cóż to czynicie? i myśleć ludzie, tymże biedom [poddani słabości - Diaglott] jako i wy poddani, którzy wam opowiadamy, abyście się od tych marności [zabobonów] nawrócili do Boga żywego” (Dz.Ap. 14:14,15). Jak wolnym od oszustwa albo egoizmu było prowadzenie się tych chrześcijańskich mężów! W swojej delikatnej czułości do wszystkiego, co dotyczy czci Boga instynktownie czuli się oni obrażeni każdą hańbą uczynioną Bogu i byli napełnieni na przemian przerażeniem i bólem, gdy takie ordynarne obelgi jak ta, były Mu czynione. Oni odczuwali wstręt na samą myśl przyjmowania chwały i czci, które nie należały się im lecz Bogu, któremu służyli. Przez silne protesty usiłowali odwrócić cześć od Boskich aniołów albo posłanników a zwrócić ją ku Samemu Bogu, któremu jedynie należy się cześć i któremu jedynie powinniśmy ją oddawać.

Jak podobny do tych dwóch przykładów wyżej podanych jest postępek anioła (posłannika) z Obj. 19:10! Po daniu Janowi przez anioła wspaniałego poselstwa dotyczącego pracy wielkiego ludu i jego błogosławionego wezwania na wieczerzę wesela Barankowego z ukompletowanym weselem Baranka i Jego Małżonki zupełnie przygotowanej oraz oble-czonej w jej własną sprawiedliwość, jaśniejącą w chwale, a szczególnie po zapewnieniu, że te słowa Boże są prawdziwe - nieomylnie prawdziwe i niezmiernie doniosłe, Jan uczuł tak przytłaczający impuls uwielbiającej radości na tak błogosławiony widok, że upadł do nóg anioła aby mu się pokłonić (oddać mu hołd) jak gdyby zawdzięczał wszystkie te objawienia aniołowi. Ale anioł, który w tej wizji symboli-

zował Posłannika Epifanii, jedyne go ze wszystkich sług Bożych, jacy kiedykolwiek żyli na ziemi, który pierwszy właściwie wyłożył i zastosował poselstwo z Obj. 19:1-10 (zob. T.P.'51, 19,20), protestował przeciwko czczeniu go przez Jana. „Patrz, abyś tego nie czynił!” W greckim jest podane literalnie: „Patrz; Nie!” To piękne urwanie znamionuje silny protest. Uważaj co czynisz; czynisz złą rzecz! „Bom jest spółsluga twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusowe”. W wypełnieniu tego nakazu od anioła, Posłannik Epifanii dał podobne ostrzeżenie pokazując, że niektórzy z poświęconych „czcili go za wiele podczas gdy był jeszcze z nimi” i „będą to samo czynili po jego śmierci” (T.P. '51,19,20).

W Objawieniu 22:8,9 mamy podany inny bardzo podobny przykład wraz z napomnieniem, aby oddawać wszelką chwałę, cześć i uwielbienie Bogu. Tutaj jednak anioł przedstawia nie tylko posłannika Epifanii, ale wszystkich 49 członków gwiezdnych, widzianych z innego punktu widzenia jako jeden posłannik („anioł” z Obj. 1:1); wszyscy z nich byli więcej lub mniej czczeni przez poświęcony lud Pański (klasę Jana - P'52,60) i wszyscy z nich zatem czynili zarzuty i udzielali karcenia z Obj. 22:9 (E. tom 10,112-114; T.P. nr 125, str. 42,43). I tutaj Jan upadł aby się pokłonić, tak jak w Objawieniu 19:10 uczynił to po udzieleniu mu wspaniałej wizji o niebiańskiej chwale i szczególnym zapewnieniu, że to poselstwo było od samego Boga - „Te słowa Boże są wierne i prawdziwe; a Pan Bóg świętych proroków posłał swego anioła [aggelos - posłannika] aby okazać sługom swoim rzeczy, które się w rychle dzieją” (por. Obj. 1:1). Potem anioł dodaje (w. 7) nie jako mówiący w swojej własnej osobie, lecz w osobie i charakterze Chrystusa, którego ambasadorem i przedstawicielem on był: „Oto przychodzę rychło: Błogosławiony, który zachowuje słowa proroctwa księgi tej”. Nic więc też dziwnego, że Jan przejęty do głębi czią, upadł przed nogami posłannika aby się pokłonić! Lecz anioł znowu silnie zaprotestował: „Patrz; Nie!” Tutaj znowu wyrażenie jest krótkie i ucięte, tak jak to bywa zazwyczaj gdy okazuje się gwałtowną niechęć. Anioł wyjaśnił wtedy, że był „spółslugą twoim i braci twoich proroków, i tych, co chowają słowa księgi tej”. Jego ostatnie napomnienie w łączności z tym (które przedstawiało 49 członków gwiezdnych, jako jeden z ich głównych przedmiotów przez cały Wiek Ewangelii) było: „Bogu się kłaniaj [proskuneo - czcij, służ, składaj hołd]”. „Albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz” (Łuk. 4:8).

CZTERY FORMY CZCZENIA ANIOŁÓW

Czczenie aniołów może być wykonywane różnymi sposobami. Jednym z nich jest uwielbianie ich albo składanie im hołdu. Pomimo ostrzeżeń podanych w Słowie Bożym, było ono powodem upadku wśród ludu Bożego, w jego głębokim ocenieniu prawdy, by wielbić, czcić i służyć (kłaniać się) posłannikowi prawdy, jak gdyby on był źródłem prawdy udzielanej po-

przez niego, a nie przypisywać wszelkiej czci, uwielbienia, hołdu i chwały Bogu. Na przykład przed 1916 rokiem pewien niewidomy brat podczas zebrania świadectw wyraził swoją głęboką miłość i ocenę dla brata Russella. Ponieważ nigdy nie spotkał tego ostatniego, wyraził swoje pragnienie spotkania się z nim aby odczuć i dotknąć go, z tytułu żywej tak głębokiej miłości. Brat Russell, który przypadkowo był obecny, aby dopomóc temu bratu uniknąć anielskiej czci i uprzejmie zgromił go przez porównanie siebie do pędzla, którego artysta używa do namalowania pięknego obrazu. Następnie pokazał, jak bardzo niewłaściwym byłoby pragnienie widzenia albo dotykania pędzla, którym obraz był wymalowany, a nie malarza, który posługiwał się tym pędzlem! Inny przykład nieco podobny pod tym względem jest wzmiankowany w Książce Pytań i Odpowiedzi na stronie 311 (wydanie polskie). Pewna siostra w tym wypadku odczuwała wielki dług wdzięczności dla Kościoła Metodyskiego za pracę pasterską wobec niej w czasie jej młodości. Brat Russell bardzo mądrze powiedział jej, że główny dług wdzięczności należał się Bogu.

Wszyscy uczynilibyśmy dobrze pamiętając, że „Nie może nic wziąć człowiek, jeśli mu nie było dane z nieba” (Jana 3:27). W odniesieniu do wszystkich nauczycieli mamy również powiedziane: „Któż cię różnym czyni? I cóż masz, czego byś nie wziął? A jeśliś wziął, przecze się chlubisz, jakobyś nie wziął? Nauczmy się nie rozumieć nad to, co napisane, iż byście się jeden dla drugiego nie nadymali przeciwko drugiemu (1 Kor. 4:7,6). Nie powinniśmy nigdy zapominać, że „nasza pomoc pochodzi od Pana” (Ps. 121:1,2) oraz że Pański posłannik nie jest autorem udzielanej Prawdy. Możemy tedy radować się w Panu i śpiewać: „Wyciągnął [Pan, a nie Jego posłannik] mnie z dołu szumiącego i z błota lgnącego, a postawił na skale nogi moje, i utwierdził kroki moje; a włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu” (Ps. 40:3,4). Lecz jeżeli istnieje jakaś skłonność odczuwania ważności względem siebie albo pycha ze strony tych, których Pan używa, to niech starannie i skromnie rozważą czym oni byli przedtem nim Pan ich wybrał i objawił im Swoje tajemnice, rozmyślając troskliwie i pokornie o „dole z którego zostaliśmy wyciągnięci” - a to powinno wielce dopomóc w zachowaniu wszystkich prawdziwie pokornych przed Bogiem!

ŚLUŻALCZOŚĆ JAKO FORMA CZCZENIA ANIOŁÓW

Drugą formą, w której często zachodzi czczenie aniołów jest służalcze samoponizanie się albo służalczość wobec przełożonych. Strzeżmy się dobrze przeciwko niej. Wielu z nas było posądzanych o „dobrowolną pokorę” z powodu zaniechania wszelkich pretensji należenia do Małego Stadka (P'51,91), opartą na przesłance, że brat Johnson był ostatnim członkiem Małego Stadka, który miał opuścić ziemię. Ponieważ Pismo Święte, rozum i fakty dowodzą, że on był ostatnim członkiem Małego Stadka, który miał być uwielbiony, przeto nie widzi-

my, w jaki sposób byliśmy służalczykami wobec Posłannika Epifanii w tym albo w jakimkolwiek innym wypadku. Zawsze poddawaliśmy jego nauki próbie siedmiu pewników (T.P.' 37,55) używając naszego rozsądku udzielonego nam przez Boga oraz napomnienia podanego w Dziejach Apostolskich 17:11, unikając tym sposobem wszelkiego niewłaściwego samounizania i czczenia aniołów, w których te złe zalety są często uważane za ducha prawdziwej pokory. Prawdziwa pokora nie wytwarza anielskiej czci; lecz czyni to „dobrowolna pokora”, która zrzuca wszelki ciężar, odpowiedzialność i wpływ na wodzów przez poddawanie się im w każdej rzeczy, nawet gdy jest pogwałcona zasada, a przez to są oni często zachęceni w ich uzurpatorskich czynach. Ten rodzaj pokory jest wielce niebezpieczny, ponieważ pozwala wodzom wywyższać samych siebie i powoduje, że ci, którzy są przez nich prowadzeni oddają im cześć i poddaństwo.

Możemy skorzystać z opisu właściwej pokory podanego przez Św. Pawła w liście do Rzymian 12:3: „Powiadam przez łaskę [w wykonywaniu jego urzędu apostolskiego], która mi jest dana, każdemu, co jest między wami [wśród poświęconych], aby więcej o sobie nie rozumiał [nie miał przesadzonego szacunku o sobie], niżeli potrzeba rozumieć [a co jest właściwym samoszacunkiem, następująco określonym]; ale żeby o sobie rozumiał skromnie [A.R.V.; co za umiarkowany samoszacunek opisuje on w następującej części wiersza], tak jak komu [poświęconym] Bóg udzielił miarę wiary [Boskiego szacunku, każdemu w jego zdolności do wierności]”. Tym sposobem prawdziwa pokora pozwala każdemu rozpoznać swoje miejsce w Boskim Planie tak jak Bóg to objawia, czy ono było w Małym Stadku lub czy teraz jest w Wielkim Gronie albo w klasie Młodocianych Godnych. Bóg pokazuje nam, że jesteśmy niższymi wobec naszych prawdziwych przełożonych i że dla nas właściwy samoszacunek powinien być niski.

Oddawanie stronniczego poparcia nauczycielom albo wodzom jest trzecią formą, w której często występuje czczenie aniołów. Ono może być wykonywane wobec wodzów przywłaszczających sobie władzę, którzy są czcicielami Baala (T.P.' 38,41). Oddawanie stronniczego poparcia takim wodzom jest dobrze pokazane przez całowanie Baala (1 Król. 19:18), co oznacza przyrzekanie wierności, ponieważ w starożytnych czasach wierność przyrzekano pocałunkiem, tak jak teraz wyraża się to przez podanie ręki. Sekciarstwo, stronnictwo popieranie wodza, wodzów lub grup jest wielkim grzechem; gdyż ono nie działa z poświęcenia się prawdzie, lecz z oddania się stronnictwu. Prawda, jej zarządzenia i jej duch są przez nie zaniechane lub zwalczane, kiedykolwiek to jest korzystne dla sekty. Ich aktualnym, chociaż nie słownym hasłem jest: „Moje stronnictwo - ja je popieram, czy ma ono rację czy nie”. Przeto popierają oni swoją sektę i wodzów, bez względu na to, jak ich sekta lub wodzowie błędzą. Między ludem w Prawdzie stronnictwo poparcie, jakie zwolennicy Towarzystwa dawali „Przewodowi” i jego wodzom w ich okropnych przewi-

nieniach i błędach od roku 1917, jest wzorowym przykładem stronniczości i sekciarstwa, stronniczości która jest przynajmniej tak skrajna jak ta, którą najskrajniejsi rzymsko-katolicy oddają papieżowi i swemu kościołowi. Wielu w innych grupach stronniczo i ślepo postępowało za swymi ulubionymi wodzami, zamiast postępować w świetle prawdy na czasie jak np. o zamknięciu Wysokiego Powołania, o rozwoju klasy Młodocianych Godnych, o Epifanii jako okresie, o zabranii Kościoła w jego ostatnim członku itd. Oni obstąpili swoich wodzów, chętnie widząc tyle ile widzieli wodzowie, lecz nic poza tym. W ten sposób postawili granicę swojemu postępowi na drodze prawdy, ogrodziwszy się odrobiną prawdy jaką posiadali, a odtąd rozwinęło się wielkie mnóstwo błędów.

Stronnicze poparcie jest oddawane nie tylko wodzom grabiącym władzę, lecz często również prawdziwym wodzom ludu Bożego. Jest dzisiaj wielu ludzi w prawdzie, którzy mocno wierzą, że brat Russell był „onym Sługą” i że dał pokarm na czas słuszny, lecz nie chcą wierzyć by coś dodatkowego było im potrzeba teraz dla ich pomocy. Duch ten objawia się przez takie oświadczenia jak: „Mam wszystką literaturę brata Russella, a więc nic więcej nie potrzebuję”; „Brat Russell dał wszystka prawdę, jaka miała być dana”, itd. Oni omieszkują brać pod uwagę to, że ścieżka sprawiedliwych, im dalej tym bardziej świeci aż do dnia doskonałego (Przyp. 4:18) i że misja Pańska oraz Jego ludu podczas Epifanii różni się od tej, jaka była sprawowana podczas Parousji w czasie żęcia (P '28,164; '44,179). Podobnie, inni utrzymują i kładą nacisk na nauki brata Johnsona wskazując, że co najmniej jeden członek Małego Stadka musi być w ciele aż do roku 1956 (nauka oparta tylko na równoległościach), że Małe Stadko byłoby tutaj aż do anarchii itd., bez jakiegokolwiek pragnienia lub wysiłku by pogodzić te nauki z wypełnionymi faktami. A to doprowadza ich do odrzucenia nauki, że brat Johnson miał być ostatnim członkiem Małego Stadka, pozostającym na ziemi i do odrzucenia prawd potwierdzających to, takich jak dowody pokazane w pomiarach piramidy, przybytku i świątyni, skończenie przez Salomona i Zorobabela świątyni epifanicznej, 19 rozdział Objawienia, ścięcie Jana itd., jako niezgodnych z ich jednostronnym poglądem na nauki Posłannika Epifanii. Wielce radujemy się z tego, iż Pan tak obficie potwierdził naukę brata Johnsona, że on miał być ostatnim członkiem Chrystusa opuszczającym ziemię. Naprawdę, drodzy bracia, wystrzegajmy się aby nie być stronniczymi popieraczami jakichkolwiek posłanników i ich nauk, bez względu na to czy będą oni posłannikami Boga czy Szatana.

Czwartym sposobem, przez który możemy czcić aniołów jest opieszałość w przyjmowaniu ich nauk jako prawdy bez należytego badania i dociekania. Przez ten właśnie ostatni sposób została oszukana, omamiona i zwiedziona Ewa (1 Moj. 3:13; 2 Kor. 11:3) i niestałe dusze są do dzisiejszego dnia wyprowadzane na manowce (2 Piotra 2:14; 2 Tym. 3:13), „unoszone za na-

ukami rozmaitemi i obcemi”, nie będąc utwierdzone (Żyd. 13:9) lecz „odstępując od wiary, słuchając [przystając do] duchów zwodzących” (1 Tym. 4:1). To jest również pokazane przez siostrę, która zamierzała dostać się do Królestwa przez chwycenie się końców płaszcza brata Russella (T.P. '37,55). Inna siostra w Maine, przyjmowała może słowa brata Russella jako dosłownie natchnione i dlatego rzekła: „Nie potrzebujemy teraz Biblii, ponieważ posiadamy Wykłady Pisma Świętego brata Russella”. Tacy często posuwają się do krańcowości przyjmując ślepo i bez kwestionowania wszystko, cokolwiek rzeczowisty albo fikcyjny przewód Pański im udziela. Jest to w gruncie rzeczy krańcowy rodzaj czczenia aniołów! Podajemy w łączności z tym myśl, aby bracia ponownie przeczytali sobie T.P. '37,55, par. 7 i 8.

LEKCEWAŻENIE RZĄDU

W krótkości przedyskutowaliśmy cztery formy czczenia aniołów. Szatan będzie używał każdą albo wszystkie z tych form w jego wysiłkach aby nas pokonać, przeto powinniśmy starannie ich unikać. Jeżeli one nie usidliły nas, to przebiegły Przeciwnik w swojej wielkiej chytrłości będzie niekiedy używał innych metod. On może przez swoich przedstawicieli rzucić krańcowy pogląd wobec innego poglądu, gdy prawda zostaje wśród nich zapomniana. Tym sposobem, gdy Szatan nie może nas zwyciężyć przez czczenie aniołów, to będzie usiłował zapędzić nas do przeciwnej krańcowości, by lekceważyć przełożenstwa, tak jak to jest czynione na przykład przez tych, którzy odrzucają wszelkich ludzkich nauczycieli (2 Piotra 2:10). Ta metoda znowu polega na tym by „nie trzymać się wodza”, nie przyjmować jego sposobów przedstawienia prawdy (1 Kor. 12:28; Efez. 4:11-15). Ci, którzy postępują według ciała (cielesnego umysłu) w pożądlivosti (pragnieniach) plugastwa, ma się rozumieć, „zwierzchnością pogardzają” (po grecku państwem; z tego samego greckiego słowa przetłumaczono „Pan”; słowo to pokazuje tutaj, że oni „nie trzymają się wodza”). Ciemność nienawidzi światłości, a cielesny umysł w swojej samowolnej niesformości nienawidzi rządu albo panowania Jezusa. Jezus trzyma siedem gwiazd (aniołów, posłanników) dla oświecenia siedmiu okresów Kościoła (Obj. 1:16,20) lecz ci, którzy chodzą według ciała w pożądlivosti plugastwa, pogardzają Pańską zwierzchnością i wolą usiłować otworzyć siedem pieczęci, w ich własny - jeżeli to możliwe - sposób, „Śmieli i sobie się podobający, nie wzdrygają się bluźnić przełożenstw [nawet włączając Pańskiego „wiernego i roztropnego sługę” oraz Posłannika Epifanii!]. Chociaż aniołowie [niebiańscy] będąc większymi siłą i mocą, nie przynoszą przeciwko nim przed Pana bluźnierczego sądu. Lecz ci... bluźnią to, czego nie rozumią” (2 Piotra 2:10-12).

Odrzucając tym sposobem Pańską metodę nauczania Śwego poświęconego ludu przez Swoich członków Ciała, których Bóg postanowił dla tego celu (1 Kor. 12:18,28; Efez. 4:11), wielu nie buduje się więcej „na fundamencie

apostołów i proroków” (Wiekę Ewangelii - Efez. 2:20) i dlatego zaprzestali otrzymywać światło, które Bóg „objawił swoim świętym apostołom i prorokom przez Ducha” (Efez. 3:5). Zamiast przyjąć prawdę sposobem którym Bóg im ją udziela, oni nalegają aby Bóg dawał im ją w ich własny sposób. A przeto przez wołanie: „Nie potrzebujemy ludzkich wodzów!”, „Nie chcemy postępować za żadnym człowiekiem!”, „Chcemy tylko Słowa Bożego!” „oni odrzucają wszelką pomoc, w którą Pan szczególnie zaopatrzył Swoj lud podczas Wtórego Przyjścia. Jezus mówi nam, że gdy wróci, to udzieli Swemu ludowi szczególnej uczy Prawd (Obj. 3:20; Łuk. 12:36,37), lecz zaznacza, że ona będzie zarządzoną przez szczególną jednostkę - „onego Sługę”, którego Pan postanowi „nad wszystkimi dobrami swojemi” (Łuk. 12:43,44). Wielu z tych, których Pan tym sposobem wyprowadził z wielkiej ciemności do wspaniałej światłości, przez „onego wiernego i roztropnego sługę”, którego „postanowił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny” (Mat. 24:45-47) szybko zapomnieli o swoim gospodarzu i żłobie Pana swego (Iz. 1:3; zob. Komentarz Bereański), oraz popadli w mnóstwo błędów, z których wiele jest ich własnym wytworem. Tym sposobem udają się oni od krańcowego czczenia aniołów do innej krańcowości - gardzenia zwierzchnością, zarozumiałości, samowoli i bluźnienia przełożenstw (Pańskich przedstawicieli Prawdy, proroków Wiekę Ewangelii itd.).

W takich warunkach oni łatwo stają się ofiarą dalszych oszustw Szatana oraz dalej wypadają ze swojej stateczności, będąc zwiedzeni błędem tych bezbożników (2 Piotra 3:17). Odprowadzając ich od Pańskich nauczycieli, Szatan nadyma ich cielesny umysł myślą, że oni mogą otrzymać bezpośrednie oświecenie przez Słowo Boże i że nie potrzebują żadnego nauczyciela by ich pouczał. W tym celu on ich oszukuje przez nadużywanie takich tekstów jak: 1 Jana 2:20,27 (co do właściwego zrozumienia zob. F, str. 310-315); Mat. 23:8 („jeden jest Mistrz wasz Chrystus [to jest powodem, dla którego Szatan tłumaczy im jakoby znaczyło to, iż Chrystus nie używa ludzkich aniołów - posłanników]; ale wyście wszyscy braćmi [przez co Szatan oszukuje ich skłaniając do wierzenia, że wszyscy są na równej stopie i że wszyscy na równi zdolni są nauczać będąc pod bezpośrednim natchnieniem]”); Izajasz 54:3 („wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana [lecz nie niezależnie od naszego Pana Jezusa i tych nauczycieli, których On używa; E 54,55; Przedruki Strażnic str. 4685, kol. 2]” - A.R.V.) itd. Dlatego tacy zapominają, że przez Chrystusa - Głowę, z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spojone (zjednoczone) jest we wszystkich stawach przez (za pomocą) które jeden członek drugiemu posiłku dodaje, według proporcjonalnej energii, znajdującej się w każdym członku ku budowaniu samego siebie (Efez. 4:16 zob. przekład Diaglotta). Przez domaganie się członkostwa w Ciele Chrystusowym, oni w swojej zarozumiałości nie starają się właściwie ćwiczyć (1 Tym. 4:7) w energicznym uważaniu siebie ja-

ko poszczególne części Ciała, które Pan uzupełnia przez stawy (E. 283,284), Swoich aniołów, Swoich posłanników: wołają oni raczej wywyższać samych siebie jako stawy, a tym sposobem usiłują uchodzić za kogo innego aniżeli są, zamiast stosować się do tego w co Pan ich zaopatrzył. A zatem Ciało, tak jak widocznie oni rozumieją i stosują je, jest w dużej mierze nadsztukowane, jeżeli nie całkowicie uczynione ze „stawów”.

To odrzucanie Pańskich proroków w Kościele „przełożenstw” mianowanych przez Pana dla ich oświecenia i pomocy, prowadzi ich z powrotem do Babilonu - zamieszania. Zazwyczaj dzieje się to przez „podręcznictwo”. Szeroko jest rozpowszechniony pogląd, zarówno w Małym Babilonie (wśród tak zwanego ludu w Prawdzie) jak i w Wielkim Babilonie, iż bezpośrednie badanie Biblii jest przywilejem wszystkich chrześcijan co znaczy, że mogą oni używać Biblii, tak prywatnie jak i publicznie, jako podręcznika, a przez takie badanie uczyć się prawdy, w szczególności doktryn, prorocत्व i typów. Tym to sposobem Biblia jest traktowana jako podręcznik a nie jako księga tekstów.

Trochę zastanowienia wykaże, że Biblia nie powinna być używana, jako podręcznik, który jest logiczną, postępującą i uporządkowaną rozprawą na temat pewnej gałęzi nauki, przy czym przedmiot rozpoczyna się od tego, co jest proste i łatwe do zrozumienia, stopniowo i logicznie postępując od jednego stopnia do drugiego aż do więcej złożonych i postępujących prawd. Przedmioty podręcznika nigdy nie są pomieszane, lecz są powiązane, i każdy następuje w swoim właściwym porządku. Widzimy to na przykład w podręcznikach używanych w szkołach. Lecz Biblia nie jest tak napisana. W żadnym miejscu Biblii nie jest podane wszystko odnośnie jakiegoś przedmiotu, pominąwszy już dyskusję w jej logicznym i postępującym porządku. Raczej ona omawia „trochę tu, trochę ówdzie”. Gdy weźmiemy pod uwagę którykolwiek z jej przedmiotów, jak: grzech, pokuta, wiara, usprawiedliwienie, poświęcenie, przymierza, okup, zmartwychwstanie itd., to zobaczymy, iż myśli każdego z tych przedmiotów są rozproszone po całej Biblii i połączone z innymi przedmiotami, których myśli również są podane w wielu rozproszonych miejscach i połączone z jeszcze innymi przedmiotami podobnie przedstawionymi w sposób urywkowy itd. itd. Oto dlaczego Biblia dla badacza nie mającego pomocy członków gwiazdnych jest najbardziej skomplikowaną i mieszaną księgą jaka istnieje. Oto dlaczego nasz Pan, jako Tłumacz Biblii i Wykonawca (Obj. 5:2,5,7,12; Manna z 21 grudnia) jej planu zarządził objawienie jej Swoim naśladowcom we właściwym czasie, przez Swoich siedem gwiazd - aniołów czyli posłanników (Mich. 5:5). Lecz dla tych, którzy odrzucają przez Boga mianowanych nauczycieli postawionych dla ich pomocy a przeto „nie trzymają się wodza”, Biblia staje się zaciemnioną i bardziej zagadkową niż tysiąc chińskich zagadek.

Niedawno redaktor przyjął zaproszenie przemawiania na temat „Obecna Misja Kościo-

ła”, na konwencji Badaczy Pisma Świętego z których wielu dawniej *śpiewało* razem błogosławioną Prawdę Żniwa udzieloną im od Pana przez Jego „wiernego i roztropnego sługę”, gdy Pan zżynał Syon (Iz. 52:8), lecz którzy teraz, więcej lub mniej odrzucili ją. Inni z obecnych byli stosunkowo młodymi w Prawdzie (jak mało prawdy oni otrzymali i to za zezwoleniem swych wodzów, a jako tacy okazali się głodnymi, oszołomionymi i pragnącymi pokarmu. Ich wodzowie „wzięli klucz umiejętności” (Łuk. 11:52) usuwając (zatrzymując) Prawdę (Rzym. 1:8 - Diaglott). Byliśmy głęboko zasmuceni widząc poprzednich pielgrzymów i innych zaprzeczających i odrzucających z estrady Prawdę, z której kiedyś się radowali. Niewielu tylko wyraziło wierność wobec niej; pozostali dali piękne wykłady, coś około linii jaką można zauważyć w nominalnych kościołach, lub też rozkoszowali się „wyrzucając swoje sprośności” (Judy 13) i chełpiąc się tym, że wyrzucili ze swojej biblioteki sześć tomów, oraz że nie potrzebują „nic oprócz Słowa Bożego”. Tym sposobem przez ich bezpośrednie badanie Słowa Bożego (ubocznie zasięgają w dużej mierze rady od swojej własnej wyobraźni) wytworzyli to, co uważają za cudowne „nowe światło”. Niektórzy w głupi sposób przeciwstawiają brata Russella z Biblią (jak gdyby byli przeciwni sobie!), podczas gdy rzeczywisty kontrast istnieje pomiędzy Słowem Bożym tak jak ono było objawione przez brata Russella a pustymi spekulacjami, „obcym ogniem” (3 Moj. 10:1), który rzuca iskry fałszywej doktryny, będąc zapalony przez różnych Tomków, Jaśków i Wojtków (Iz. 50:10,11). Wielu posługiwało się nowymi sposobami tłumaczenia, nowymi teoriami, nowymi schematami chronologii itd., natomiast inni odrzucili chronologię całkowicie uważając, iż nie jest ona żadną pomocą dla badaczy proroctw. Jeden z dawnych pielgrzymów odrzucił nawet świadectwo Wielkiego kamienia z Jer. 32:20 i Iz. 19:19, ponieważ został on odkryty w Egipcie, który (duchowo) jest połączony z Sodomą, „gdzie też Pan nasz został ukrzyżowany” (Obj. 11:8). Dlatego nic dobrego nie mogło wyjść z Egiptu! Widocznie zapomniał on o tym, że Bóg wezwał Syna Swego z Egiptu (Ozeasz 11:1; Mat. 2:15)!

Przykro było widzieć tak różnorodny „stos” (Iz. 17:10,11) „literatury” na wystawionym stole. Oprócz Biblii były tam książki zbijające Biblię i zaprzeczające jej; obok sześciu tomów brata Russella były książki zbijające jego nauki, np. oprócz jego przedstawień prawdy o przymierzach, były broszurki M.L. McPhaila z przesiewania 1908-1910 na temat Nowego Przymierza, wypełnione błędem. Znajdowały się tam również liczne gazety i różnego rodzaju pamflety. Zamieszanie (Babilon - zamieszanie; D 46) panowało w najwyższym stopniu w Jednobrzmiącym Przekładnictwie, Uniwersalizmie, Zaprzeczaniu Udziału Kościoła w Ofierze za Grzech, Nowych Przymierzach Kombinacji i przeważającym „podręcznictwie” nie tylko na stołach, lecz również wśród słuchaczy a już szczególnie w naukach pochodzących z estrady.

Gdy doszło do zebrania pytań, to nie było tam nikogo pożytecznie i dostatecznie ugruntowanego oraz wiernego w Prawdzie, który by nauczał jako mający autorytet (Marek 1:22). Przewodniczący odczytywał pytania a *sluchacze* odpowiadali mu; na każde pytanie padało około pięć odpowiedzi (ma się rozumieć wszystkie różniły się i nie zgadzały z sobą!) i w każdym wypadku poszukiwacze Prawdy byli pozostawieni w niepewności co do odpowiedzi prawdziwej. Prawdziwie był to „głos trąby, piszczałki, harfy, lutni, symfonału, cymbału i wszelkiego rodzaju instrumentu muzyki (z tonem fałszywym drażniącym uszy - Dan. 3:10)” tj. głos żargonu Małego Babilonu! Wierzymy jednak, że z łaski Bożej wiele dobrego zostało tam dokonane przez naszą obecność i służbę; ponieważ wielu nowych i bardziej zgłodniałych braci (Mat. 5:6) z radością przyjęło nasze „*Sztandary Biblijne*”, stawiając pytania odnośnie klasy Młodocianych Godnych, zamknięcia Wysokiego Powołania, Epifanii itd.; niektórzy wyznali, że nigdy przedtem o przedmiotach tych nie słyszeli. Wielu prosiło nas oraz innych oświeconych Epifanią braci o dalsze informacje (również inni bracia pomagali nam w świadczeniu przy tej sposobności o Prawdzie). Nigdy przedtem nie odnieśliśmy tak głębokiego wrażenia co do złych wyników „podręcznictwa” w badaniu Biblii, ani co do ostrzeżeń przeciwko niemu, jak to jest podane przez naszego drogiego brata Russella np. w Przedruku Strażnicy, str. 4684, na który to artykuł nalegamy, by bracia go starannie przebadali, łącznie z tym co podaje nasz drogi brat Johnson np. w E. tomie 9, 120-126 i w E. tomie 5, 136 (T.P. '51, 29-31; 34,28).

WŁAŚCIWE POSTĘPOWANIE LUDU BOŻEGO

Jakie powinno być postępowanie prawdziwego ludu Bożego mając na uwadze to, że nie powinien on posuwać się do krańcowości w czczeniu aniołów, ani gardzić przełożenstwami, tzn. odrzucać wszelkich ludzkich nauczycieli, ani też nie powinien pozwalać sobie na „podręcznictwo”? Według licznych ustępów Pisma Św. widzimy, że powinniśmy czcić Boga i oddawać cześć naszemu Panu (a nie przedstawicielom, których On używa), Temu który siedzi (w urzędowych funkcjach), jako rafinator i oczyszczający (rozwijający) srebro Prawdy (Mal. 3:3; Ps. 12:7). Chociaż powinniśmy posiadać szacunek dla Jego właściwych aniołów, posłanników, przedstawicieli, jako takich, to jednak mamy zawsze pamiętać, że oni nie są źródłem ani świeckiej ani też religijnej Prawdy czy to wobec Kościoła czy świata, ponieważ najwyższym źródłem Prawdy jest Bóg a jej najbliższym źródłem jest Chrystus. Takim winno być nasze postępowanie. Najwyższy zaszczyt, jaki inni słusznie mogą posiadać w związku z tym, to posiadanie przywileju religijnej lub świeckiej służby dla Boga i Chrystusa. Taka postawa utrzyma ich w pokorze i powstrzyma innych od każdej z wymienionych wyżej krańcowości. A to dopomoże nam wielce miłować, czcić i uwielbiać Boga oraz

Chrystusa, jako jedyne źródła Prawdy, a także mieć szacunek do ich przedstawicieli nie większy jednak od tego, jaki się im należy jako przedstawicielom.

Pan zapewnia, że udzieli Prawdy na czasie cichym (Ps. 25:8,9), łaknącym (Mat. 5:6), pokornym (Mat. 11:25), uczciwym i dobrym (Łuk. 8:15), uniżonym (Ps. 25:14), oraz świętym (Żyd. 12:14); lecz On nie udzieli jej innym (E. tom 9,125; T.P. '51,30, par. 35). W miarę jak posiadamy i używamy tych zalet a zatem wiernie stosujemy siedem sprawdzianów dla doświadczenia Prawdy (E. tom 5, 478; T.P. '37,55, par. 6), będziemy uwolnieni od błędu i nauczeni Prawdy przez Pana w Jego naznaczony sposób. Otrzymamy Prawdę przez badanie Biblii jako księgi tekstów, tak jak czynili to kiedyś berejczycy (Dz.Ap. 17:11). Tu mamy pokazaną metodę uznaną przez Boga: (1) Członek gwiazdy, jako rzecznik Jezusa wyjaśnia Boskie poselstwo, Słowo Boże; (2) z odpowiednią uwagą i gotowym umysłem powinniśmy przystępować do jego przedstawień, oraz (3) codziennie powinniśmy badać te nauki w świetle Pisma Św., czy one pochodzą z Biblii i czy są z nią w zgodzie. Czyniąc to, rozpoznamy Jezusa, przez Jego przedstawicieli - siedem gwiazd (Obj. 1:20) - jako jedyne prawdziwego Tłumacza Słowa Bożego (Obj. 5:5,9). Pan pracuje nad tym, aby ludzi szczerego serca poniekąd przyprowadzić w kontakt z naukami Teraźniejszej Prawdy, tak jak ona została udzielona przez Jego członków gwiazdnych. Jest to często czynione przez wiernych Pańskich ambasadorów, którzy świadczą o Prawdzie w pracy kolporterskiej, ochotniczej, w rozmowach itd.

Ci, którzy nie przyjmują Prawdy w naznaczony przez Pana sposób, mniej lub więcej będą wchłaniać błąd. I w miarę tego jak będzie im brakowało tej albo innej z wyżej wymienionych siedmiu zalet serca, umysły ich będą się zaciemniać tak, że często będą skłonni przyjmować błąd za Prawdę. Jeżeli oprócz tego nie będą starannie „doświadczać wszyst-

kiego” (1 Tes. 5:21) oraz „doświadczać [badać] duchów [nauk - E. tom 3,312], jeśli z Boga są”, lecz chętnie będą wierzyć różnym błędom, to tylko tym łatwiej staną się ofiarą różnych „fałszywych proroków” (1 Jana 4:1).

Św. Paweł napomina nas jak następuje: „Prosimy was, bracia! abyście poznali [uważali] tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszemi w Panu i napominają was, abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy” (1 Tes. 5:12,13). „Starsi, którzy się w przełożeniu [przewodniczeniu] dobrze sprawują, niech będą miani za godnych dwojakiej czci, a zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i w nauce” (1 Tym. 5:17). „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując naśladować wiary ich. Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani [lecz nie służalczo - nie bądźmy czcicielami aniołów]; albowiem oni czują nad duszami waszymi, jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili a nie ze wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne [złotne]” (Żyd. 13:7,17 - Diaglott). Św. Paweł pokazuje również, że nie powinniśmy gardzić żadnym posłańcem Bożym z powodu jego cielesnej słabości: „A pokuszenia [doświadczenia] mego, które było w ciele mojem nie lekceście sobie ważyli, aniście mną gardzili aleście mię jako Anioła Bożego [po grecku - aggelos] przyjęli, i jako Chrystusa Jezusa” (Gal. 4:14 - Diaglott). To jest w zgodzie ze słowami Jezusa: „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto przyjmuje tego, którego bym posłał, mię przyjmuje” (Jana 13:20), aczkolwiek przyjmować aniołów Pańskich jako takich, nie oznacza czcić ich. Przeto chodźmy ostrożnie, używając Ducha zdrowego zmysłu. „Wielkie i cudne są dzieła Pana Boga Wszzechmogącego; sprawiedliwe i prawe są drogi jego, o Królu świętych. Któżby nie bał się [czcił] ciebie, o Panie, i nie wielbił imienia Twego? Albowiem tyś jest jedynie święty!”

(T.P.1955,65)

TRĄBY I MARSZE WIEKU EWANGELII

(Ciąg dalszy z T.P. 1961,144)

BYŁO tak ponieważ przez cały Wiek począwszy zaraz od Zesłania Ducha Świętego aż do roku 1917 nie było Wielkiego Grona, lecz byli wodzowie, którzy utracili korony. Ogólnie mówiąc pomoce, które pozaobrazowi Kaatytowie dawali pozaobrazowym Izraelitom, w odróżnieniu od Kapłanów i Lewitów, były naturalnie niezbyt głęboko naukowe. Raczej miały one charakter popularny, były uproszczeniem problemów, badaniem ogólnym a nie szczegółowym jak np. ogólne tłumaczenia, mniej naukowe konkordancje, takie jak: Crudena, Walkera, Hazarda i Englishmana, lub proste wstępy i proste prace egzegetyczne, harmonetyczne, historyczne, apologetyczne, doktrynalne, etyczne, archeologiczne, chronologiczne i geograficzne, takie jakie można na przykład znaleźć w specjalnych wydaniach Biblii (wydanie Oksfordzkie, Baxte-

ra, Holmana, Schofielda i Winstona Biblii-nauczyciela) i w innych popularnych wydawnictwach, włączając w to łatwiejsze słowniki biblijne i religijne encyklopedie. Centralna pozycja figuralnych Kaatytów była wyznaczona przez Boga także dla przedstawienia logicznego stosunku pozaobrazowych Kaatytów do centralnej myśli czterech pozafiguralnych obozów i do każdej z szafarskich doktryn w każdym z tych czterech pozafiguralnych obozów. Innymi słowy, ich prace dotyczące Starego i Nowego Testamentu i ich prace o charakterze leksykograficznym, gramatycznym, tłumaczeniowym, konkordancyjnym, wstępnym, interpretacyjnym, harmonetycznym, historycznym, biograficznym, archeologicznym, chronologicznym, geograficznym, apologetycznym, dogmatycznym i etycznym służyły mocy Bożej przeja-

wionej w obozie pozaobrazowego Judy, Bożej mądrości okazującej się w obozie pozaobrazowego Rubena, Bożej sprawiedliwości obecnej w obozie pozaobrazowego Efraima, a wreszcie miłości Bożej objawiającej się w obozie pozaobrazowego Dana. Co więcej, te cztery atrybuty czyli przymioty Boże były przez nich specjalnie podkreślane jako widoczne w każdej z trzech szafarskich doktryn w każdym z czterech pozafiguralnych obozów. A więc dla typowania tej emfazy na czterech atrybutach w nich samych, jak również na każdym z nich pojedynczo, jako związanych z trzema odpowiednimi szafarskimi doktrynami, Kaatytowie byli umieszczeni w samym środku orszaku podczas jego marszu.

(44) Obecnie jesteśmy już w pozycji dania dodatkowego dowodu, że obozy przez porządek swego marszu nie tyle podają czasowy porządek, ile myślowy i logiczny pozafiguralnego orszaku. Nie tylko fakty podane powyżej dowodzą więcej logicznego niż chronologicznego porządku w zastosowaniu do pozafiguralnego marszu, ale także miejsca Kapłanów i trzech grup Lewitów w pozafiguralnym marszu tego dowodzą. Jeśli chodzi o porządek czasowy, wymarsz każdego wyznania był poprzedzany wprawdzie przez trąbienie Kapłanów na alarm, które rozpoczynało ruch Kapłański. Ten to ruch w każdym wypadku był później zamieniony w sektę przez wodzów utratników koron ofiarowujących symboliczną misę, czasę i łyżkę, dzięki czemu zaczynali oni marsz. Następnie odpowiednie pozafiguralne pokolenie rozpoczynało swój marsz. Gdyby ten punkt widzenia dotyczący typowego marszu miał okazywać to samo, jeśli chodzi o Kapłanów w ich stosunku do każdego pokolenia, wtedy zamiast przedstawienia Kapłanów jako niosących Arkę przed całym orszakiem oraz innych jako trąbiących na alarm dla wszystkich czterech obozów, Kapłani poza tymi, którzy nieśli Arkę powinni być podzieleni na dwanaście grup, a każda z nich powinna maszerować przed odpowiednim księciem, trąbiąc na alarm. To jest jednak pominięte w typie, częściowo na pewno dlatego, że nie było dość Kapłanów, ale jeszcze bardziej dlatego specjalnie, że Bóg chciał zobrazować inne aspekty z punktu widzenia pozaobrazu: (1) jedność całego Kapłaństwa, (2) posuwanie przez nich naprzód pozafiguralnej Arki, (3) ich specjalny stosunek do czterech Bożych przymiotów, ukazujący się w użyciu ich do trąbienia na pozafiguralny alarm dla wyruszenia każdego z pozafiguralnych obozów, (4) Bóg ukazuje również pracę Kapłanów pobudzającą do wyruszenia każdego pozaobrazowego pokolenia za pomocą innego typu, a mianowicie za pomocą obrazu spłazdania synów Jakuba. Fakt jednak maszerowania Kapłanów przed orszakiem i niosących Arkę wskazuje, że zarówno logiczny porządek jak i część porządku chronologicznego działają w pozaobrazie traktowanym jako jeden obraz, ale nie daje szczegółów, jeśli chodzi o czasowy porządek czterech obozów i dwunastu pokoleń. Ściślej mówiąc, w pozaobrazie trąbienie na alarm jest częścią niesienia Arki. To trąbienie na

alarm dowodzi, że logiczny a nie czasowy porządek przeważa w pozaobrazie.

(45) Znowu w pozaobrazie Lewici skojarzeni z każdym pozafiguralnym pokoleniem wykonują swą pracę w porządku czasowym danego pokolenia. Tak więc Gersonici w każdym wyznaniu czynią swą pracę usprawiedliwienia i uświęcenia, gdy to pozafiguralne pokolenie wyrusza, maszeruje i kończy swój marsz. Podobnie pozaobrazowi Meraryci czynią swoją pracę, polegającą na redagowaniu, drukowaniu i ogłaszaniu w czasie tych samych faz marszu ich odpowiednich pokoleń. To samo jest prawdą w związku z pracą pozaobrazowych Kaatytów. Podobnie jednak, jak nie było celem tego typu ukazanie czasowego porządku trąbienia na alarm Kapłanów podróżujących z ich pokoleniami, tak też nie było celem tego typu ukazanie wszystkich stosunków czasowych pozaobrazowych Lewitów w ich podróży, ani ich stosunków do wyznań, z którymi oni są skojarzeni. Raczej celem ich części w figurze było ukazanie logicznego powiązania Lewitów z pozafiguralnymi obozami i pokoleniami w odróżnieniu od ich chronologicznego porządku i chronologicznego skojarzenia z pokoleniami. Z tego wynika, że związki zarówno Kapłanów jak i Lewitów z ich odpowiednimi pozafiguralnymi pokoleniami są w tej figurze pominięte, by uwypuklić myśl, szczególnie gdy chodzi o Kapłanów, że oni prowadzili pozaobrazowy orszak jako całość z punktu widzenia logicznego i chronologicznego składający się z czterech obozów. Jeśli zaś chodzi o pozaobrazowych Lewitów, celem typu jest po prostu ukazanie ich logicznych związków z Kapłanami, wodzami z utratników koron i między sobą; podczas gdy chodzi o pozaobrazowych Gersonitów i Merarytów celem było ukazanie ich logicznego stosunku do pierwszego i drugiego pozafiguralnego obozu. Gdy chodziło o pozaobrazowych Kaatytów, celem było ukazanie ich logicznego stosunku do wszystkich czterech obozów. A więc stosunek Lewitów do marszu jest wyłącznie charakteru logicznego nie zaś chronologicznego. Jak z tego widzimy, cały obraz cięży raczej ku logicznemu nie zaś chronologicznemu porządkowi, choć ten ostatni nie jest całkowicie pominięty, co można zauważyć w marszu Kapłanów przed całością orszaku, w ich trąbieniu na alarm dla czterech obozów, w czasowym porządku wszystkich trzech pokoleń, w wędrówce wszystkich czterech pozaobrazowych obozów, a wreszcie w porządku czasowym Lewitów w stosunkach między sobą: najpierw Gersonitów, potem Merarytów i w końcu Kaatytów.

(46) Wiersz 22 zwraca uwagę na podróż trzeciego obozu - obozu Efraima, który znajdował się na zachód od przybytku. Jak już pokazaliśmy, obóz Efraima wyobrażał pozaobrazowy obóz, symbolizujący atrybut Boskiej Sprawiedliwości. Jak prawdziwe jest to w związku z pozaobrazowym obozem, jako całością, a także gdy chodzi o każdą z trzech doktryn szafarskich jego pokoleń, pokazaliśmy to już wyżej. Teraz więc należy opisać pozaobrazową podróż pozaobrazowego Efraima, czyli Kościoła Luterskiego. Tak jak marsz każdego innego wyznania tak i ten był poprzedzony trą-

bieniem na alarm przez pozaobrazowych Kapłanów (w. 8). Jak już zauważyliśmy, wszyscy wodzowie Reformacji ogłaszali cztery zasadnicze prawdy reformacyjne: (1) usprawiedliwienie tylko przez wiarę, (2) Biblia jako jedyne źródło i zasada wiary i praktyki, (3) jedyne przewodniczenie Kościołowi przez Chrystusa i (4) jedynym Kapłaństwem - Kapłaństwo poświęconych wierzących. Zgodnie z tym Wessel, Savonarola i Luter, jako członkowie gwiazdni Kościoła Filadelfii zaczęli trąbić na pozafiguralny alarm poprzedzający podróż Kościoła Luterńskiego. Ogłaszali oni te cztery poselstwa w przeciwieństwie do twierdzeń Rzymu, podawanych na każdy z tych czterech punktów. Luter jednak w czasie, gdy ogłaszał wszystkie te cztery poselstwa, główny nacisk kładł na poselstwie pierwszym - większy niż na pozostałe z nich. Jego doświadczenia, potrzeby czasów i większa niszcząca siła tej doktryny niż trzech pozostałych w stosunku do systemu Rzymu, kazały mu kłaść większy nacisk na tę doktrynę. Choć on nie wiedział o tym, Bóg tak zadecydował dla względów praktycznych. Doktryna ta bowiem stała się, tak jak ją Luter przedstawił, trąbieniem na alarm. Mało innych oponentów przyniosło tak wielkie zniszczenie w obozie przeciwnika jak Luter. To tłumaczy dlaczego Rzym uważał Lutra za największego i najbardziej szkodliwego heretyka. Ogromne poruszenie, które wywołał on przez swą naukę w świecie religijnym i politycznym wskazuje, iż było to na czasie. On zaś głosił tę naukę zarówno czy był to czas dla niego czy też nie; bardzo lubił tę doktrynę, ponieważ ona uwolniła go z udreczeń sumienia nieukojonego sprawiedliwymi uczynkami dając mu pokój z Bogiem przez usprawiedliwienie z wiary (Rzym. 5:1). Jego utalentowane przedstawienie tej doktryny ze wszystkimi szczegółami znajduje się w napisanym przez niego obszernym komentarzu do listu do Galatów, który to komentarz jest jednym z największych klasyków Wieku.

(47) Ogłoszenie przez Lutra tej doktryny w formie 95 tez, które on przybił na drzwiach kościoła w Wittenberdze w Niemczech natychmiast wywołało burzę. Prorzyscy teologowie, wyczuwając śmiertelne niebezpieczeństwo dla całej swej teorii zbawienia nałożyli zbroje by kruszyć kopie z Lutrem. Od tego też czasu życie Lutra było wypełnione sporami. Jeśli chodzi o cztery zasady Reformacji, a w szczególności o zasadę usprawiedliwienia przez wiarę tylko, okazał się on wojownikiem nie do zwyciężenia. Odrzucając wszelkie metody szkół, Luter walczył, jako orędownik ludu rozumiany, cieszący się zaufaniem i kochany przez lud za swą szorstką uczciwość, prostotę, szczerość, miłosierdzie i odwagę. Niewątpliwie był on jednym z wielkich geniuszów i bohaterów ludzkości. Był też czymś więcej: człowiekiem Boga. Jego kontrowersja z Eckiem, jednym z najzdolniejszych rzymskich dysputantów owych czasów, pociągnęła na jego stronę danego mu przez Boga towarzysza pomocnika Filipa Melanchtona, który był tak łagodny jak Luter szorstki, tak uczony jak Luter popularny, i tak nieśmiały jak Luter odważny. W ten sposób oni obaj wzajemnie się dopełniali. Boża więc mądrość przeja-

wia się w uczynieniu Lutra członkiem gwiazdy a Melanchtona jego towarzyszem w tej parze. Wkrótce inni Kapłani dołączyli się do nich, trąbiąc na alarm na srebrnych trąbach, szczególnie na temat usprawiedliwienia z wiary. Niebawem przyłączyli się też do nich wodzowie z utratników koron. Należą do nich: Fryderyk Mądry i Jan Wytrwały, obaj elektorowie Saksonii, a więc władcy Lutra. Do nich dołączyło się wielkie mnóstwo teologów i wkrótce przez ofiarowanie czaszy, misy i łyżki zaczęło zniekształcać luterński ruch w sektę, a w pracy tej, trzeba to ze smutkiem powiedzieć, wzięli również udział sam Luter i Melanchton. To ofiarowanie pozaobrazowych naczyń spowodowało, że pozaobrazowy Elisama (mój Bóg słyszy) syn Ammiuda (mój lud jest szanowany) wyruszył w drogę jako wódz pozaobrazowego Efraima - Kościoła Luterńskiego jako sekty. Do nich przyłączyli się inni gorliwi sekciarze, którzy wchodzili w dyskusyjne spory na temat szafarskiej doktryny Kościoła Luterńskiego tj. o usprawiedliwieniu przez wiarę tylko, szczególnie gdy chodzi o oczyszczające i argumentalne jej aspekty, a także jej stronę doktrynalną i etyczną. Rozpoczęcie zaś tych działań przez pierwszych zwolenników luteran, uczyniło ich pozaobrazem pokolenia Efraima rozpoczynającego swą wędrówkę. Gdy oni trwali w tej pracy wraz z innymi, którzy przyłączyli się do nich, byli pozafigurą wędrówki pokolenia Efraima. Kiedy zaś oni zatrzymają się, przygotowując się do wejścia w ziemskie aspekty Królestwa jako część obozu Tysiąclecia, będą się składać z tych byłych luteran, którzy jako część obozu Epifanii dojdą do obozu Tysiąclecia. Tak więc działalność Kapłanów, trąbiących na alarm, przywódców bez koron, oraz członków Kościoła Luterńskiego popierała i broniła Boską Sprawiedliwość, co też było intencją tej pracy.

(48) Następne w typie (w. 23) maszerowało pokolenie Manasesa (*zapomniany*) pod wodzą Gamalijela (*rekompensata albo nagroda Boża*) syna Pedasura (*wybawiciel jest skalą*). Pokolenie Manasesa przedstawia Kościół Kongregacyjny, którego szafarską doktryną jest: równość braci jako Kapłanów przed Bogiem i ich współtowarzyszy względem Boskiej Sprawiedliwości. Kongregacyjna forma rządzenia kościelnego powstała w przeciwstawieniu się do episkopalizmu, który sprawiał, że niektórzy byli panami nad trzodą zamiast uznawać wszystkich jako braci pod władzą Chrystusa (Mat. 20:24-28; 23:8-10). Tak więc ta szafarska doktryna podkreślała sprawiedliwość pomiędzy braćmi. Władanie zamiast braterstwa było szczególnie zaznaczone w Kościele Anglikańskim, w którym biskupi i arcybiskupi byli nazywani „Panami” („My lord”) w wyraźnej sprzeczności z powyżej przytoczonymi słowami Jezusa. To ich „panowanie” nad Kościołem było w oczach Roberta Browne'a zupełnie szkodliwe; wykazał on jasno sprzeczność pomiędzy ich tytułami i prerogatywami, a nauką Chrystusa oznajmioną w powyżej przytoczonych tekstach. Episkopalna forma rządzenia kościołem była wielkim zepsuciem i zniekształceniem pierwotnej kongregacyjnej społeczności kościel-

nej. Przeciwno temu wystąpił Robert Browne. Wskazywał on, że Kapłaństwo wszystkich wierzących czyni ich równymi w obliczu Boga i prawa Kościoła. Zgodnie z tym, co on głosił nie ma różnicy przed prawem kongregacyjnej społeczności pomiędzy tzw. duchowieństwem i ludźmi świeckimi. Duchowni nie są panami lecz sługami, choć bardziej uzdolnionymi braćmi, to jednak braćmi służącymi względem wszystkich poświęconych w eklezji (kościelne). Z naciskiem podkreślał on sprawiedliwość, jaka powinna panować między braćmi w społeczności kościelnej. To wprowadzało go w spory z państwowym Kościołem w Anglii i wielokrotnie stanowiło przyczynę jego uwięzienia. On jednak wytrwale stał przy swym stanowisku, a nawet, kiedy powrócił do Kościoła Anglikańskiego, jako duchowny, uczynił to pod warunkiem, że nie przyjmie episkopalnych święceń i że nie będzie nad Kościołem panować. W ten sposób trąbił on na alarm w sprawie zarządzania Kościołem w formie kongregacji biorącej swe źródło w Kapłaństwie, a więc braterstwie i równości przed prawem oraz sprawiedliwości dla wszystkich poświęconych braci.

(49) Robert Browne był członkiem gwiazdy, zaś jego pomocnik i towarzysz Robert Harrison, z którym był on w wieloletnich bliskich stosunkach, nie był nim. Oni obaj zagłębiali się w doktrynę, bronili i głosili ją, trąbiąc w kapłańskie trąby. Harrison był także pomocnikiem pastora kościoła w Norwich, gdzie pastorem był Robert Browne. Obaj wraz z kongregacją przenieśli się do Holandii z chwilą, gdy prześladowanie wyгнаło ich z Anglii. Później Harrison został pastorem tego Kościoła, gdy Browne i wielu innych jego członków powróciło do Anglii. Harrison był autorem kilku pism na temat ich wspólnej doktryny, choć Browne znacznie przewyższał go w tego rodzaju działalności. W ten sposób ci dwaj Kapłani otrąbiali to poselstwo na swych srebrnych trąbach. Do nich przyłączyli się inni z Kapłanów i w ten sposób rozpoczął się kapłański ruch. W rozdziale VI opiliśmy działalność Browne'a, ale nie powiedzieliśmy jeszcze wtedy, kto był jego towarzyszem pomocnikiem; z tego więc powodu tutaj podajemy o nim nieco wiadomości. Wkrótce potem Browne, Harrison i ich współpracownicy zaczęli bronić swej doktryny na drodze kontrowersji, alarmu, gdy wodzowie utratnicy koron przyłączyli się do tego ruchu zamieniając go w sektę. Oni ofiarowali swoją czasę, misę i łyżkę, i niedługo po rozpoczęciu tej działalności zniekształcili kapłański ruch w sektę. Ofiarowanie przez nich pozafiguralnych naczyń rozpoczęło ich pozaobrazową wędrówkę względem wyruszenia Gamalijela, syna Pedasura, który wiodł wędrówkę pokolenia Manasesa. Ich ofiarowanie pozafiguralnych naczyń miało ten rezultat, że przyciągnęło do nich sekciarskich wodzów, jak również wielką liczbę członków spośród kongregacjonistów, którzy tocząc spory maszerowali wraz z nimi, odrzucając Prezbiterianizm, Episkopalizm i wyższe hierarchiczne formy, które osiągnęły kulminacyjny punkt w papiestwie. Spory toczyli oni w dwojaki sposób - zbijający i naprawiający, jak również przedstawiali

swój pogląd na odpowiednią szafarską naukę w sposób doktrynalny i etyczny. Trwając w tej pracy pociągnęli do siebie wzrastającą liczbę podobnie myślących sekciarzy. Początek tego rodzaju ich działalności jest pozafigurą rozpoczęcia marszu pokolenia Manasesa. Kontynuowanie zaś tej działalności jest przedstawione przez posuwanie się tego pokolenia w marszu. Przybycie zaś tych wierzących do obozu Tysiąclecia jest pozaobrazem pokolenia Manasesa kończącego swą wędrówką w Faran. Czynienie tych rzeczy przez nich popierało i obroniło Sprawiedliwość. Więcej szczegółów o Kapłanach i wodzach z utratników koron Kościoła Kongregacyjnego, można znaleźć w rozdziale VI.

(50) Doszliśmy teraz do dyskusji (w. 24) nad ostatnim pokoleniem trzeciego obozu, a mianowicie pokoleniem Benjamina (*syn prawej ręki*). Księciem tego pokolenia był Abidan (*mój ojciec jest sędzią*), syn Gedeona (*mój potężny wojownik*). Szczegóły dotyczące pozaobrazowego Benjamina można znaleźć w rozdziale VI. Jak już było pokazane, pokolenie Benjamina około przybytku, wyobraża fanatyczne sekty: Kwaków, Irwingerytów, Mormonów, „Holiness people”, Wolnych Metodystów i różne kultury leczenia przez wiarę, takie jak: Dowieci, Chrześcijańscy Misyjni Sprzymierzeńcy itd. Ich szafarską nauką jest: prawdziwa religia to znaczy kochać Boga całym sercem, duszą, myślą i mocą, a bliźniego jak samego siebie. Jest to całe streszczenie zakonu (Mat. 22:36-40) i z tego też powodu istota sprawiedliwości, która w tej czy innej formie przejawia się w szafarskiej nauce każdego z trzech wyznań na zachód od pozaobrazowego namiotu zgromadzenia. Podobnie jak fałszywa organizacja Kościoła Anglikańskiego wywołała ruch Browne'a, który z czasem został zamieniony w sektę - wyznanie Kongregacyjne, tak i suchy formalizm i bardzo światowe życie większości członków Kościoła Anglikańskiego wywołały ruch Małego Stadka, który potem został zamieniony w sektę macierzystą fanatycznych sekt - Kwaków. Jerzy Fox był członkiem Małego Stadka, który stał się wodzem ruchu później zniekształconego w fanatyczne sekty a specjalnie w sektę Kwaków. Jerzego Foxa nie należy mieszać z Janem Foxem, autorem wielkiego dzieła pod tytułem „Dzieje i Pomniki Męczenników” („Acts and Monuments of the Martyrs”), które wśród ludności anglosaskiej uczyniło papiestwu więcej szkody niż jakiegokolwiek inne dzieło protestanckie. Jerzy Fox nie mógł znaleźć w Kościele Anglikańskim, Kalwińskim (Prezbiteriańskim i Kongregacyjnym), ani też w Kościołach Baptystów w Anglii zaspokojenia swego głodu prawdziwej religii. Po latach szukania prawdziwej religii w tych czterech wyznaniach zaczął szukać jej w Biblii, w badaniu samego siebie i we współzyciu z innymi o podobnym umyśle. Znalazł ją w nauczaniu i praktykowaniu najwyższej miłości Boga i równej miłości względem bliźniego, to jest teorii i praktyce sprawiedliwości, we właściwie pojętym obowiązku miłości względem Boga i bliźniego. Zaczął wtedy przedstawiać tę myśl w sposób sporny, prze-

ciwstawiając ją nauce i praktykom wyżej wzmiankowanych wyznań. W ten sposób, jako część gwiazdy Filadelfii, rozpoczął on trąbienie na alarm.

(51) Specjalnym towarzyszem pomocnikiem Foxa był Robert Barclay, autor „Apologii Ludzi Zwanych Kwakrami” („Apology For The People Called Quakers”), które to dzieło wraz z „Pamiętnikiem” Foxa i jego „Udowodnioną Prawdą Ewangelii” jest najbardziej sławne z pism Kwaków. Barclay był w przeciwieństwie do Foxa człowiekiem uczonym; on też sposobem literackim wzmógł ruch więcej aniżeli Fox, którego kazania były bardzo wartościowe, lecz praca literacka - słaba. Tych dwóch było wspomaganych w pozafiguralnym trąbieniu na alarm przez innych braci Małego Stadka, którzy do nich się przyłączali. Niebawem rozwinął się bardzo żywy ruch reformacyjny w Anglii i rozszerzył się na angielskie kolonie w Zachodnich Indiach i Ameryce. Do ruchu tego przyłączyli się niektórzy bracia, jako wodzowie bez koron i zniekształcili go w sektę Kwaków (byli to: Penn, Fisher, Pennington itd.) Od czasu do czasu inni wodzowie bez koron powstawali jako głowy innych fanatycznych sekt potomstwa sekty Kwaków jak np.: Irving, Józef Smith, Brigham Young, Murray, Dowie, Simpson itd. Wszyscy z nich wraz z różnymi skłonnościami fanatyzmu łączyli się w ofiarowaniu pozafiguralnej czaszy, misy i łyżki - doktryny szafarskiej całego ruchu i zamienili ten ruch w różne sekty. Przez to ofiarowanie książę pozaobrazowego Benjamina Abidan, rozpoczął marsz przedstawiony w wierszu 24. Wkrótce do tych wodzów bez koron przyłączyli się inni członkowie sekt, którzy zaczęli w sposób sporny głosić swą szafarską doktrynę o najwyższej miłości względem Boga i równej miłości względem bliźniego. Oni specjalnie, choć nie wyłącznie walczyli przeciwko czterem wyznaniom wzmiankowanym w poprzednim paragrafie, a czynili to głównie w sposób zbijający i naprawiający, chociaż walczyli także doktrynalnie i etycznie. Mniej lub więcej duch ich szafarskiej nauki przenikał ich życie, co jest powodem dla którego np. Kwakowie i tzw. „ludzie świętości” („Holiness people”) prowadzili tak przykładowe życie. Przez wchodzenie w odpowiednie kontrowersje byli oni pozaobrazem wyruszenia w wędrówkę z Synaju pokolenia Benjamina (w. 24). Zaś kontynuacja ich działalności jest pozaobrazem postępowania pokolenia Benjamina w jego wędrówce w drodze do Faran. Kiedy zaś oni pochłonięci przez następców z obozu Epifanii dojdą do warunków Tysiąclecia, będą pozaobrazem dotarcia przez pokolenie Benjamina do Faranu. Czyniąc to, oni popierali i obronili Sprawiedliwość Bożą. Zwrócimy teraz uwagę najbardziej odpowiednią w tym miejscu, że względu na to, że tym pozaobrazowym pokoleniem są fanatyczne sekty, choć w zasadzie jest ona słuszna w odniesieniu do wszystkich sekt każdego wyznania, a to jak następuje: Przez wędrówkę różnych sekt tego pozaobrazowego pokolenia i dojście ich do kresu wędrówki są oni przedstawieni w pozaobrazie w najważniejszych rodzinach poko-

lenia Benjamina wędrujących z Synaju do Faran.

(52) Wiersz 25 opisuje wędrówkę czwartego obozu - obozu Dana (sędzia), którego księciem był Achyjezer (*mój brat jest pomocnikiem*), syn Ammisadda (*mój lud jest potężny*). Jak już było pokazane, wspólną myślą trzech pozaobrazowych pokoleń na północ od pozafiguralnego namiotu zgromadzenia jest najwyższy z Boskich przymiotów - Miłość. Dwa z pokoleń na północ od przybytku, to pokolenia Dana i Neftali, synów Bali służebnicy Racheli. Trzecie pokolenie - Asera, pochodziło od młodszego syna Zelfy służebnicy Lii. W pozaobrazie więc, trzy wyznania przedstawione odpowiednio przez te pokolenia (Baptyści, Unitario-Uniwersaliści i Metodyści) były swym duchem bliżej Małego Stadka niż jakiegokolwiek inne wyznanie spośród dziewięciu pozostałych wyznań. Bez wątplenia jest tak dlatego, bo ich szafarskie doktryny są wyrazem bezinteresownej miłości w tej czy innej formie. Uwaga ta odnosi się raczej do ich wcześniejszych niż zaś późniejszych wędrówek; teraz bowiem np. Unitario-Uniwersaliści są prawdopodobnie więcej oddaleni od poziomu Biblii niż jakiegokolwiek inne wyznanie protestanckie. Na początku jednak i przez długi okres swej wędrówki, byli oni najbardziej zacną białogłową, czyli wyznaniem wśród innych (Ps. 45:9). Ta nauka, która potem stała się doktryną szafarską Baptistów była jako pozafiguralny alarm najpierw trąbiona przez Baltazara Hubmayera. Głosiła ona, że tylko naprawdę usprawiedliwieni i poświęceni są rzeczywistym ludem Bożym. Wynika stąd, że Hubmayer był członkiem gwiazdy Filadelfii. Pracę swą wykonał on całkowicie i z talentem, bo przecież jeszcze wcześniej gdy znajdował się po stronie papieżstwa był zaraz po Ecku (najzdolniejszy przeciwnik Lutra) uważany za jednego z najzdolniejszych rzymsko-katolickich kontrowersjonistów. Jego kontrowersje na temat tej doktryny były przedstawione z taką umiejętnością, jakiej można było spodziewać się od wodza Małego Stadka pierwotnego z Bali pozaobrazowej służebnicy Racheli. On był w ciągłej kontrowersji z Eckiem, Lutrem i Zwinglim, jak również z przywódcami sekt wśród swych zwolenników. Z wszelką więc pewnością on zatrábił na alarm na pozafiguralnej trąbie, wszczynając jeden z najbardziej uduchowionych ruchów Małego Stadka między dwoma Źniwami.

(53) Towarzyszem pomocnikiem Hubmayera był Szwajcar zwany imieniem Blaurock (*niebieski płaszcz*), ponieważ on nosił płaszcz tego koloru. Na początku ruch ten był istotnie głównie ruchem szwajcarskim aż do czasu, gdy wskutek wygnania Hubmayera i bezwzględnej prześladowania braci w Szwajcarii wszczętego przez samego Zwingliego, Hubmayer i wielu innych wyemigrowało do Morawii. Blaurock z entuzjazmem i wytrwałością podtrzymywał Hubmayera, przy czym przez jakiś czas po wygnaniu tego ostatniego czynił to w stosunku do jego pracy w Szwajcarii wśród wielu niedostatków i cierpień, ostatecznie kończąc swą służbą podobnie jak Hubmayer śmiercią męczeńską. Do tych dwóch wodzów przy-

łączyło się wielu zdolnych braci a także wielu mniej zdolnych. Oni to podtrzymywali trąbienie na alarm, specjalnie przeciwko chrzczeniu dzieci, jako czemuś nieprawidłowemu, gdyż dzieci nie mogły doświadczać osobistego usprawiedliwienia i poświęcenia, a więc nie mogły być prawdziwie ludem Bożym i z tego też względu - odpowiednimi kandydatami do chrztu z wody. Szatan przyczynił się do zniekształcenia tego ruchu poprzez fanatyczne projekty, które zepsuły dobrą opinię ruchowi pomimo tego, że to zło było zwalczane przez wodzów ruchu z Małego Stadka. Wtedy zjawili się wodzowie utratnicy koron a wśród nich najważniejszy Simon Menno. Przez ofiarowanie misy, czaszy i łyżki głównej doktryny ruchu, że tylko prawdziwie usprawiedliwieni i poświęceni są rzeczywistym ludem Bożym, oni rozpoczęli swój udział w pozaobrazowej wędrówce Dana. Chcielibyśmy tu wspomnieć nawiasem, że ponieważ istotą prawdziwego poświęcenia jest bezinteresowna miłość, więc szafarska doktryna Kościoła Baptistów jest wyrażeniem Bożej Miłości. Kiedy wodzowie z utratników koron zaczęli ofiarowywać swoją pozafiguralną czaszę, misę i łyżkę odpowiedniej doktryny, zaraz przyłączyła się do nich wielka liczba zwolenników, którzy podjęli kontrowersję w podtrzymywaniu swych wodzów występując przeciw nominalnemu chrześcijaństwu, przeciw zwolennikom kościelnictwa państwowych Kościołów w różnych krajach Europy, gdyż być nominalnym chrześcijaninem w owych czasach znaczyło być zewnętrznym członkiem Kościoła państwowego. Przyłączali się oni do sporu zarówno w sposób zbijający jak i naprawiający, choć także przedstawiali swą szafarską naukę doktrynalnie i etycznie. To czyniąc, spełnili oni pozafigurę wędrówki pokolenia Dana. Początek ich działalności jest przedstawiony pozafiguralnie przez Dana wyruszającego w swą wędrówkę. Kontynuowanie przez nich tej działalności jest pozaobrazem kontynuacji wędrówki Dana. Zakończenie zaś tej działalności w ich następcach obozu Epifanii wchodzących w warunki Królestwa jest pozaobrazem Dana wkraczającego do Faran. Przez działalność taką podtrzymali oni i obronili Boski atrybut Miłości. Możemy tu zauważyć, że straszliwe prześladowania, jakich Baptyści doświadczali z rąk Kościołów: Reformowanego, Luterńskiego, Rzymsko-Katolickiego, Grecko-Katolickiego i Episkopalnego, a także dręczenie ich przez Kościoły: Metodystów, Kampbellitów i Adwentystów stanowią poza-

obraz smutku jaki Rachela i dzieci jej służebnicy, doświadczali z rąk Lii i dzieci jej służebnicy. Szczegóły o pozaobrazowym Danie podane są w rozdziale VII.

(54) Wiersz 26 zwraca naszą uwagę na wędrówkę pokolenia Aser (*szczęśliwy*), którego księciem był Pagijel (*interwencje Boga*), syn Ochraha (*sprawiający kłopot*). Jak widzieliśmy w rozdziale VII, pokolenie Asera wyobraża Kościół Metodystów. Aser był drugim synem służebnicy Lii. Z faktu tego pod względem figuralnym wynika, że jest on bliżej duchowo do Małego Stadka niż którekolwiek inne z pozaobrazowych dzieci Lii i pozaobrazowego starszego syna Zelfy; starszy wiek tego ostatniego wskazuje na to, że miał on więcej z ducha Lii niż Aser. Dlatego Kościół ten otrzymał szafarską doktrynę bardzo zbliżoną do ducha Małego Stadka, zaś jego typ był umieszczony koło namiotu zgromadzenia w pozycji pomiędzy dwoma pokoleniami najbliższymi z legalnymi dziećmi Racheli w odróżnieniu od jej osobistych dzieci. Uwaga ta nie powinna być źle rozumiana. Chcemy przez nią powiedzieć, że w obrazie przybytku bezpośredni potomkowie Racheli wyobrażają inne sprawy od spraw Józefa i Benjamina w figurze Jakuba. Szafarska doktryna Kościoła Metodystów głosi: doskonała miłość jest Boskim ideałem dla ludu Bożego. Metodysty nazywają ją czasami pełnym poświęceniem a czasami doskonałością. Niekiedy pogląd ich był przedstawiany przez przeciwników jako bezgrzeszność. W istocie było to częściowo spowodowane przez nieostrożne wyrażenia na ten temat niektórych z przywódców Metodystów włączając w to Jana Wesleya, a częściowo przez bezpośrednie wypowiedzenia fanatycznych sekciarzy Metodyzmu, którzy twierdzili, że żyli bez grzechu przez 30 albo nawet 40 lat. Członkiem Małego Stadka, którego Bóg powołał, by zatrąbił na ten alarm doktryny Bożej Miłości jako Boskiego ideału dla Jego ludu był Jan Wesley. Chociaż był on duchownym Kościoła Anglikańskiego czuł jednak wstręt do martwego formalizmu i światowego życia większości anglikańskiego duchowieństwa oraz ludzi świeckich, i gorąco pragnął religii życia i serca, w przeciwieństwie do religii głowy i martwoty w Kościele Anglikańskim. Aby zaś uzyskać tego rodzaju religię dla siebie i innych, podkreślał on usprawiedliwienie i poświęcenie osiągające szczyt w doskonałej miłości, a także drogę do jej osiągnięcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**TERAŹNIEJSZA PRAWDA i ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY
WYDAWANY PRZEZ ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”**

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich, lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy parousyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń czarteru i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony rozwijającej się

Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.